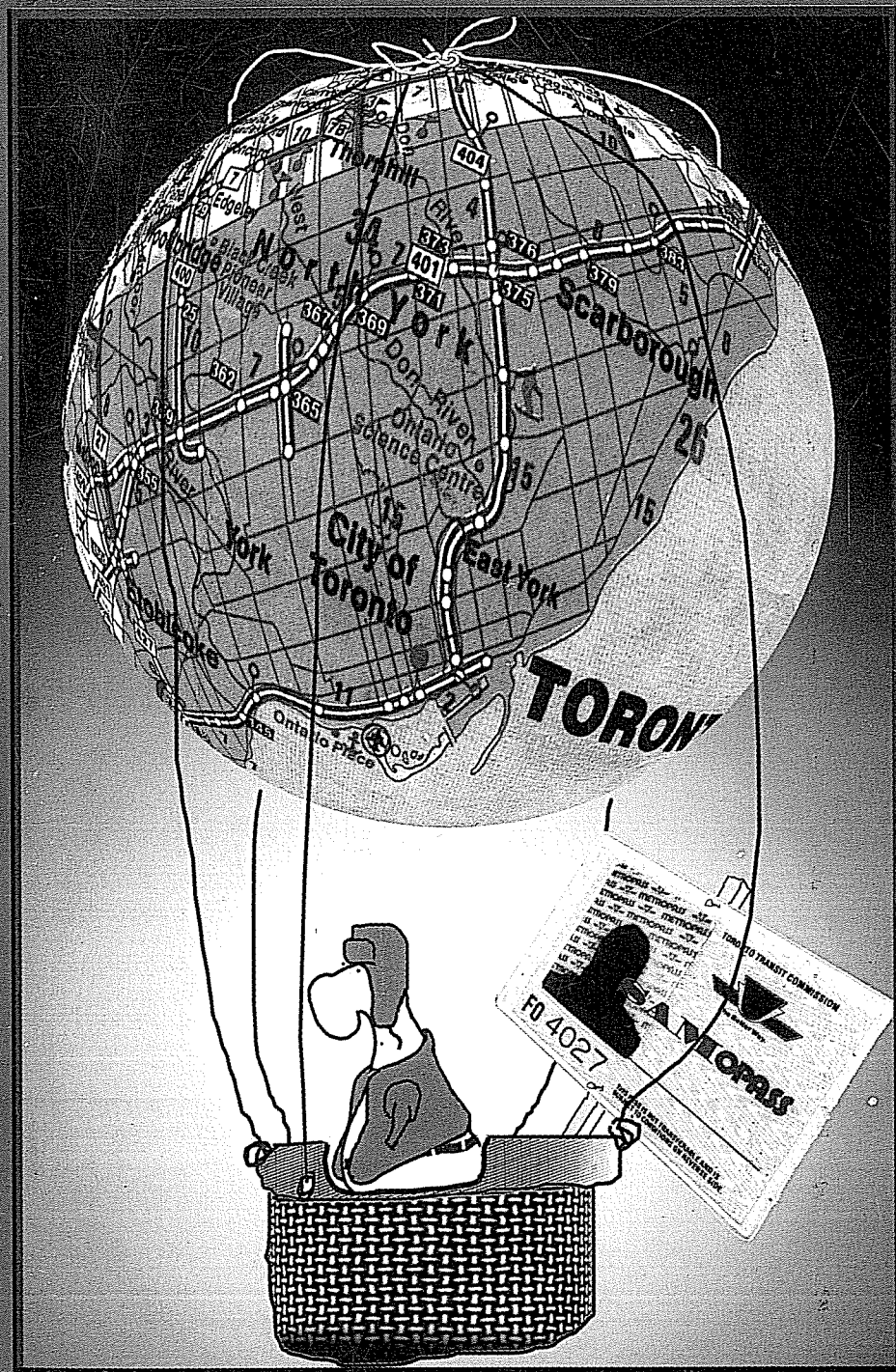


Tygodnik torontońska

7 grudnia 1996 * CENA \$1.50 (\$1.40+GST)



**Strach
przed
metropolią**

**Przygotuj
się do
rozliczenia
podatków**

**Zapraszam
do
Artful Dodger**

TAKI TATA ŚWIĘTY...
PO PROSTU LUBIE
DAWAĆ.

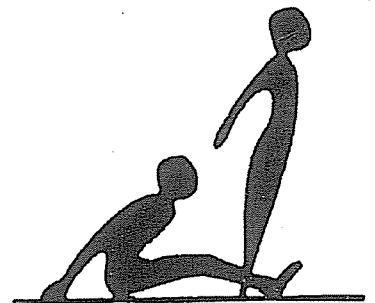
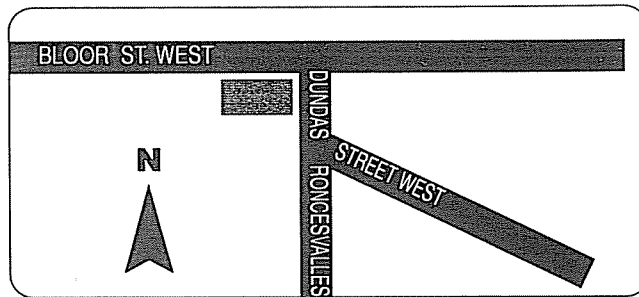


SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

OFERUJE PAŃSTWU: opiekę lekarzy, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

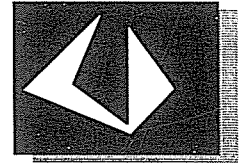
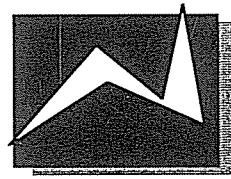
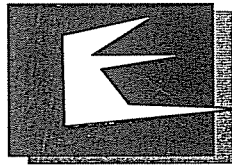
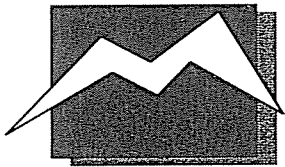
DYSPONUJE: wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

SPECJALIZUJE SIĘ W: rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.



(416) 539-0302

1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO

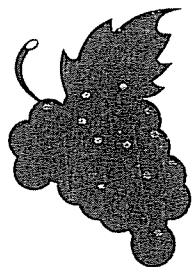
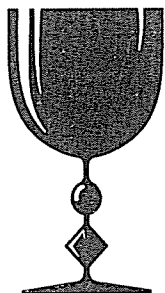


Ragusa Ristorante

Bar and Grill

zaprasza na wykwintne dania w eleganckim wnętrzu lub w ogródku
w centrum Toronto

WYŚMIENITE EUROPEJSKIE DANIA
OBFICIE ZAOPATRZONY BAR



725 King St. West (King i Bathurst)

(416) 504-5260



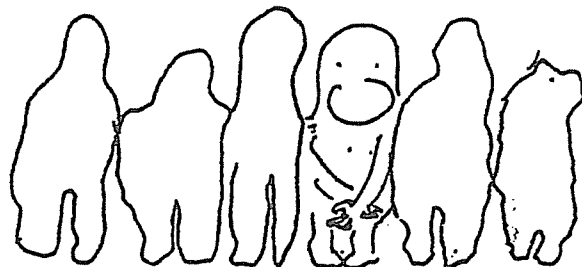
TTygodnik torontoński

Numer 43/96
Rok pierwszy

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Strach przed metropolią (12)

władze prowincji proponują zjednoczenie sześciu miast tworzących Metro Toronto w jeden organizm administracyjny; torontońska opinia publiczna jest przeciwko. Dlaczego?



Przygotuj się do rozliczenia podatków (14)

...a unikniesz nerwowego napięcia, zmartwień, nieporozumień, strat i niepotrzebnych wydatków. Jak? - radzi księgowa z wieloletnim doświadczeniem i setkami zadowolonych klientów

Od poczęcia (20)

w cyklu *Co tam, panie, w Internecie?* Waldemar Kowalski kieruje uwagę fanatyków sieci na... dzieci

Licea alternatywne (22)

czyli jak uzyskać maturę w nieco innej szkole, a także - gdzie ją znaleźć

a także stałe propozycje Tygodnika Torontońskiego - nieco inne wiadomości, nieco inne książki do przeczytania, nieco inne dania do posmakowania, nieco inne spojrzenie na świat Zielonego Dinozaura i (nieco) inne atrakcje

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd. 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416)763-1339. Internet: <http://www.pol.front.net/tygodnik>. Adres E-mail: jacek@sympatico.ca albo jacek@front.net. Druk: Futura Graphics, 1575 Sismet Road, Unit #12, Ontario Tel. (905) 602-9494. Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegielka, Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Dominika Kozak (korekta), Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Robert Pagacz, Jan Wichrowski i inni. Projekt okładki - Dariusz Barecki. **Warunki prenumeraty** - Cena prenumeraty pocztowej: trzy miesiące - \$19.50, pół roku - \$39.00, rok - \$78.00. Zamówienia prenumeraty pocztowej należy przysyłać na adres redakcji - *Tygodnik Torontoński*, 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9 - dołączając przekaz pieniężny (*money order*) lub czek na odpowiednią sumę oraz dokładny adres odbiorcy. Czeki lub przekazy pieniężne prosimy wystawiać na TT Publishing Ltd. Numer przekazano do drukarni 2 grudnia 1996.

Tytułem wstępu

Podobno - jak głoszą niektórzy przynajmniej pracownicy i współpracownicy gazety *Gazeta* - nie czytam tego organu z zasady, albo z dzieciennego uporu. Nie wiem więc, jakim cudem trafił na moje biurko artykuł Stanisława Siekanowicza opublikowany na łamach tegoż wydawnictwa, a poświęcony (jak obwieszcza tytuł wypracowania) zagadnieniu "Palenie a prawa człowieka". W pierwszej chwili pomyślałem, że chodzi może o palenie czarownic na stosach, więc artykuł zasługuje na uwagę z racji moich zainteresowań historycznych, ale okazało się, iż tematem jest kwestia palenia papierosów, więc moje zainteresowanie skupiło się na warstwie publicystycznej artykułu, a nie na zawartych w nim informacjach.

Dla jasności - jestem nałogowym palaczem, który bardzo boleje nad: po pierwsze - własną słabo-silną wolą, utrudniającą porzucenie zgubnego nałogu; po drugie - rygorami przepisów, zarządzeń i tak dalej, utrudniającymi mi oddawanie się swej zgubnej pasji na terenie miasta Toronto i okolic. Jak bimetal - skręcam się, bo chciałbym uwolnić się od obrzydliwych papierosów, a jednocześnie wyrzekam na administracyjne zakazy, które mają (teoretycznie przynajmniej) na celu ułatwienie mi porzucenia nałogu.

Z powyższego - jeśli zestawić moją deklarację z efektem lektury "wypracowania" pana Siekanowicza - wynika, iż powinienem obiema rękami podpisać się pod teżami artykułu opublikowanego na łamach gazety *Gazeta*. A jednak...

Pałający świętym oburzeniem pan Siekanowicz wymyśla administracji Metro Toronto, prowincji Ontario i państwa kanadyjskiego (w sposób dość chaotyczny zresztą, mieszając instancje i ich uprawnienia) od totalitarystów, Hitlerów, Stalinów i innych. Nie włączył do sprawy Pana Boga i Ojca Świętego - może na to przyjdzie kolej w następnym "wypracowaniu"? Tymczasem, w obronie palaczy, publicysta gazety *Gazeta* wytoczył artylerię półciężkiego kalibru, ale nie oszczędza adwersarzy. Cytuje: "Nawet Hitler tego nie wymyślił"; "Doprawdy, ani Hitler ani Stalin nie wydawali rozporządzeń nakazujących lub zabraniających ludziom czegoś w ich własnych domach..."; "Czy Leninowi coś takiego przyszło do głowy? To wygląda na coś więcej niż Hitlerjugend."

Tyle, jeśli chodzi o rzucanie epitetami. Publicysta gazety *Gazeta* opanował jednak nie tylko język inwektyw; jest także wytrawnym stylistą, umiejętnie wplatającym opisowe pasáže, mające tworzyć atmosferę jego wypracowania i - działając na podświadomość czytelnika - odpowiednio pokierować emocjonalną reakcją tego ostatniego. Ograniczę się do jednego cytatu - po prostu z niechęci do wystukiwania fragmentów takiej prozy na klawiaturze: "A za sąsiednim rogiem nastolatki mogą bez większego trudu nabyć kokainę (lub pewno coś bardziej śmiertelniejszego) i jakoś w tym wypadku ta sama rada miejska Toronto nie wykazuje zainteresowania ich życiem i zdrowiem. A za kolejnym rogiem, wokół ławki na skwerku roi się od strzykawek jednorazowych, co najwyraźniej też nie przeszkadza miejscowym uczonym ustawodawcom." Koniec cytatu, można odetchnąć.

Powtarzam - nie bronię rygorystycznych i niezyciowych przepisów antynikotynowych w Toronto czy w Vancouver. Uważam, że można i należy prowadzić na ten temat (i inne tematy związane z życiem społecznym Kanady) dyskusję. Tekst opublikowany w gazecie *Gazeta* jest jednak kolejnym na łamach tego organu przykładem maniery publicystycznej, która rzeczywiście skutecznie odstręcza od lektury tego wydawnictwa. Takim językiem i w takim stylu dyskusja z kimkolwiek i na jakikolwiek temat jest nieskuteczna, nieelegancka i nie najlepiej świadcząca o zabierającym głos. Ot, gazeta *Gazeta*.

Jacek Koralek

O KAGAŃCU WIEDZY I POKRYCIU JAK LECI

Ja tu dzisiaj wzmiankować pragnę na popularny temat pokrycia. Pokrycie jest w życiu ważne jak ten kaganiec wiedzy co się go pod strzechy tępakom nosi, albo i ważniejsze. Po pierwsze, to trzeba się pokryć przed pochówkiem, żeby człowiekowi uchwyty nie dorobili zamiast - jak przystoi - wymiar wziąć do trumny i kolorki, żeby się trupio nie wyglądało. Pokrycie żony też jest ważne, bo jak się zawinie to się człowiek nawet nie oglądnie i golcem zostanie. Pokryć można, a nawet wypada teściową, jak się jej dobrze życzy, a jak niedobrze to jeszcze bardziej pokrycie ma zasadność. Są ludzie, co pokrywają pety, ale mnie się wydaje, że to za dużo, chyba, że zwierzę duże, jak ten na ten przykład koń, co go się też za peta uważa, a można i się wyścigować, albo krowa, bo jest bardzo użyteczna z uwagi na nabiał, zawsze świeży. Pokrywania dzieci się nie stosuje, chyba, że na wizycie bo wtedy trzeba uważać, żeby się grzybów jakich nie objadły jak pazerne, bo od grzybów - szczególnie takiego muchara albo szatana - łatwo się przewieźć i ani się człowiek obejrzy. W ogóle jak kto na wizycie to pokryć trzeba, nawet w zimie, jak grzybów się nie praktykuje, za to można orła wywinąć i kulasy poprzetrzącać. Też jak kto ma jakie drogie rzeczy to można pokryć i na leki, albo okulary, jak kto ślepek i nie dowidzi. Ważne jest pokrycie dentysty, bo to cholery pieniądze ciągną i byle szczerba to z mięsem wrywają, a kosmetycznie łelfer nie daje. I żeby całkiem temat ogarnąć to auto też się pokryć da i to w obie strony, ale nie po pijaku, bo pokrycie wtedy nic nie daje. Jak pokryć najlepiej, to doradzi fachowiec od pokrycia, co jest w tym szkolony, bo zwykły człowiek to się w tym nie rozezna, tyle w tym różnych figur ekonomicznych, a jak kto papierochy pali to większy ryzyk i więcej wymaga pokrycia. Ja osobiście pokrycie uważam za bynajmniej konieczność i pokrywam jak leci i nawet szwagierkę pokryłem, choć się wzbraniała, że są inne potrzeby. W S.Z.O.P.-ie też się pokrycie szerzy i Pan Mątwą ostatnio nawet faks pokrył, bo rzecz cenna i nie ma co się

szczytać, a przed pożarem pokrycie jak znalazł. Teraz jak już wszyscy pokryci można myśleć o jednoczeniu i jak szkolnictwo zreformować, żeby cenzurki były. Ja to tego ministra od szkoły mam w poważaniu, bo choć chłopina bez matury to we łbie ma poukładane jak w spizarce, czyli, że i mnie niczego nie brakuje, a niby w szkole mnie mieli za głupka, chociaż fikołki mi szły jak z nut i inne wymyki. Mnie się widzi, że tylko patrzeć, jak pan minister szkołę słusznie zlikwiduje, bo co tak ważne jak szkoła życia, a do tego i podstawówka się nada, byle człowiek z butelki mógł przeczytać i się jakiego denaturatu nie napił. Pan Szuszcze, co to się na sztuce zna, to za to zasugestionował, żeby tak bardziej przyszłościowo patrzeć i S.Z.O.P. do świetlanego XXI wieku doprowadzić z honorem. To się ma tak do szkoły, że się na kursa biurokratyczne zapisał i już ołówkiem kopiowym nie piszę, co się od tego w pysku na fiolecie robi, tylko się na komputerze uczę i na pierwszym asajmencie Odę do Jednoczącego się Aktywnego S.Z.O.P.-u 2000 (w skrócie O.D.J.A.Z.D. 2000) napisałem. Idzie to tak:

W S.Z.O.P.-ie nadzieja, w S.Z.O.P.-ie tradycja,

w S.Z.O.P.-ie i jedność, i opozycja.

*A jak się S.Z.O.P. nam całkiem zjednoczy,
to naszym wrogom wyleżą oczy na wierzch.*

Tak więc niniejszym zapowiadam, że Oda się na nas odcisnie i tylko patrzeć, jak się na flajersach ukaże.

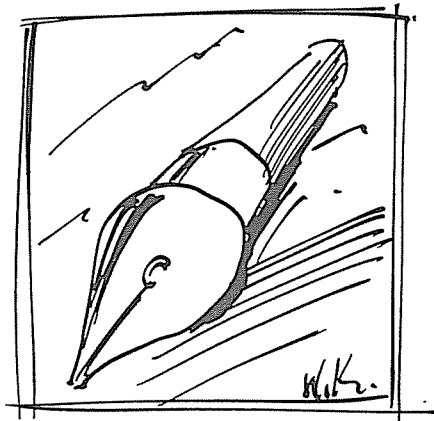
Pan Prezes Prezes

INŻ. ...
PREZES
ul. Wągor 1 m.1
tel. ew. 9-0303-11

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym liczebnego i liczącego się w kręgach Związku S.Z.O.P (czyli Szacownej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łamy w pełni rozumiejąc istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

Nie odpowie za mord

Ośmioletni chłopiec z Manitoby, który zastrzelił opiekującą się nim kuzynkę, nie stanie przed sądem. Jak informuje policja w Winnipegu, śledztwo pozwoliło ustalić, że ośmiolatek (którego danych personalnych nie wolno zgodnie z prawem ujawniać) celowo zastrzelił swoją trzynastoletnią kuzynkę, Crystal Ducharme, która pełniła wówczas rolę opiekunki młodszego dziecka. Dwoje dzieci spędziło razem całą noc i większą część następnego dnia. W tym czasie doszło do kłótni między opiekunką a podopiecznym. Dziewczynka uciekła do innego pokoju i zamknęła za sobą drzwi, lecz wtedy jej kuzyn chwycił znajdującą się w domu strzelbę i wypalił przez drzwi do swojej ofiary. Trafiona w klatkę piersiową dziewczynka zmarła, zanim zdołano dowieźć ją do szpitala. Mimo tych okoliczności czynu, dziecko-zabójca nie może stanąć przed sądem ze względu na swój wiek. Zgodnie z obowiązującą ustawą o odpowiedzialności karnej nieletnich (*Young Offenders Act*), dzieci do lat dwunastu nie podlegają odpowiedzialności karnej z paragrafów tej ustawy.



Obiecuje

Minister skarbu Jane Stewart zobowiązała się na spotkaniu z Canadian Tax Foundation, że kierowany przez nią resort wprowadzi zmiany w sposobie działania. Zmiany te mają na celu uzyskanie większej jawności postępowania władz ściągających z ludności podatki, jak również zwiększenie stopnia odpowiedzialności owych instancji przed ciałami rozjemczymi. Resort skarbu ma od tej pory regularnie publikować raporty o stanie prac i skuteczności swojego działania. Forum, na którym pani minister złożyła ową obietnicę, składa się przede wszystkim z prawników specjalizujących się w problematyce podatkowej i księgowych.

Forum, na którym pani minister złożyła ową obietnicę, składa się przede wszystkim z prawników specjalizujących się w problematyce podatkowej i księgowych.

W trosce o zdrowie

Konserwatywny rząd Alberta premiera Ralpa Kleina zdecydował się na podwyższenie budżetu służby zdrowia tej prowincji. Minister zdrowia Alberta Halvar Jonson oświadczył, że budżet ten będzie systematycznie wzrastał w ciągu następnych trzech lat, chociaż nie osiągnie wysokości z okresu przed fazą radykalnych oszczędności budżetowych podjętych przez rząd Kleina dla zlikwidowania deficytu budżetowego władz prowincji. Według najnowszych zamierzeń władz, resort zdrowia dysponować będzie w 1999 roku sumą 4,1 miliarda dolarów, czyli nieco mniej niż w 1993 roku, kiedy do władzy w Albercie doszedł rząd premiera Kleina. Tegoroczny budżet resortu został podwyższony o 145 milionów dolarów, czyli nieco ponad 4%.

Brak komunikacji

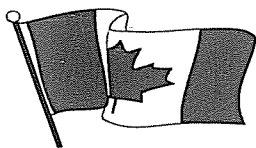
Zdaniem naczelnego kontrolera władz federalnych, Denisa Desautelsa, przyczyną niepokojącej ilości przypadków, kiedy to groźni przestępcy uzyskują przedterminowe zwolnienie z zakładów karnych, jest brak odpowiedniego porozumienia między poszczególnymi instancjami wymiaru

A jednak...

Rząd federalny premiera Jeana Chretien'a zamierza zakupić dla kanadyjskich sił zbrojnych 15 nowych helikopterów ratowniczych za sumę 600 milionów dolarów. Minister obrony Doug Young poinformował o przystąpieniu do analizy rynku, mającej na celu znalezienie kontraktora zdolnego wyposażyć kanadyjskie służby ratownicze w nowy sprzęt, który zastąpiłby trzynaście wysłużonych helikopterów Labrador, pełniących służbę w kanadyjskim lotnictwie od ponad 30 lat. Warto przy okazji przypomnieć, że podobny kontrakt, którego warunki zostały już ustalone i zaakceptowane przez wszystkich zainteresowanych, premier Chretien skreślił bezpośrednio po dojściu do władzy przed trzema laty.

Koniec głodówki

Po 29 dniach zakończył protest głodowy oficer marynarki wojennej Kanady, Dean Marsaw. Powodem protestu znanego i zasłużonego dowódcy kanadyjskich okrętów podwodnych był wyrok sądu wojskowego, który uznał go winnym niewłaściwego



stosunku do podwładnych i postępowania niegodnego oficera kanadyjskich sił zbrojnych. W 1995 roku sąd zdegradował Marsaw do stopnia porucznika marynarki i zalecił wyrzucenie go z sił zbrojnych za brutalne postępowanie wobec podwładnych na pokładzie okrętu podwodnego HMCS *Ojibway*. Komandor Marsaw twierdził, że padł ofiarą propagandowej akcji oczerniającej go i domagał się nowej sprawy przed trybunałem. Władze wojskowe zgodziły się na przeprowadzenie nowej sprawy i do ostatecznego wyjaśnienia wszystkich okoliczności przywróciły mu poprzedni stopień wojskowy.

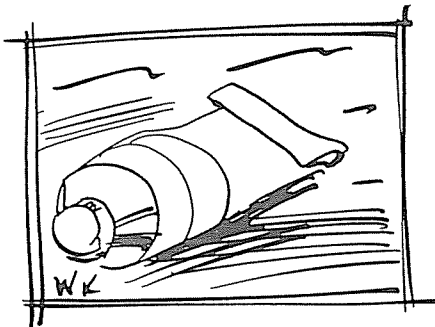
Znowu wojna z nikotyną

Rząd Kanady raz jeszcze postanowił podjąć walkę z nałogiem palenia papierosów poprzez nałożenie dodatkowych obciążeń podatkowych na palaczy, ograniczenie prawa do reklamowania się firm produkujących wyroby tytoniowe, jak również ograniczenie dotacji z kas tych firm na cele społeczno-kulturalne. Nowa ustawa, której projekt ma lada dzień trafić pod obrady parlamentu, przewiduje całkowity zakaz zewnętrznej reklamy wyrobów tytoniowych oraz zakaz takiej reklamy w radiu i telewizji. W rezultacie, jedynym środkiem przekazu dla tego rodzaju reklam pozostałyby wydawnictwa prasowe skierowane do ludzi dorosłych. Firmy tytoniowe nadal mogłyby finansować i sponsorować imprezy o charakterze kulturalnym i sportowym, lecz bez demonstrowania swoich znaków firmowych (za wyjątkiem ograniczonej wielkości znaków na transparentach i planszach bezpośrednio na terenie danej imprezy). Jednocześnie, ze skutkiem natychmiastowym podwyższono opodatkowanie nakładane na sprzedaż wyrobów tytoniowych w czterech prowincjach - Ontario, Quebec, Nowy Brunzwik i Nowa Szkocja - o \$1.04 za karton papierosów. W tych czterech prowincjach przed dwoma laty obniżono opodatkowanie wyrobów tytoniowych dla zwalczania masowego przemytu papierosów z terenów Stanów Zjednoczonych. Zdaniem władz, obecna podwyżka nie grozi nawrotem masowego przemytu. Jak oświadczył minister finansów Paul Martin, nowe opodatkowanie winno przynieść rzą-

dowi w Ottawie dochód rządu 55 milionów dolarów rocznie.

Kwestia wiary

Jak wynika z najnowszych sondaży opinii publicznej, zaledwie 31% dzieci w wieku 6-7 lat wierzy w to, że Święty Mikołaj naprawdę istnieje i przynosi grzecznym dzieciom prezenty. Jednocześnie, agencja Angus Reid przeprowadziła sondaż opinii publicznej dla potrzeb Southam News, pytając dorosłych Kanadyjczyków, czy są przekonani, iż Ziemię odwiedziły w przeszłości obce istoty z innych planet. Twierdzącej odpowiedzi na to pytanie udzieliło 51% respondentów.



Może ktoś coś wie

Po jedenastu latach śledztwa policja federalna RCMP wystosowała apel do członków społeczności hinduskiej w trzech państwach Azji i siedmiu państwach Europy o pomoc w rozwiązaniu zagadki zamachu bombowego na samolot Air India. W wyniku tego zamachu w czerwcu 1985 roku poniosło śmierć 329 osób, w tym 278 obywateli Kanady. Analiza szczątków wydobytych z dna oceanu pozwoliła ustalić, że przyczyną katastrofy był wybuch bomby. Dotychczas jednak policji nie udało się wysledzić winnych tej zbrodni. Na konferencji prasowej w Singapurze przedstawiciele RCMP poinformowali o ustanowieniu nagrody w wysokości 1 miliona dolarów dla osoby, która przekaże informacje pozwalające ustalić winnych aktu terroryzmu.

W sobotę, 7 grudnia 1996, o godz. 18.30

w programie

"Rozmaitości"

(kanał 47)

pod redakcją **Elżbiety Wolskiej**

między innymi:

"Sprawa dla reportera"

dyskusja **"Twarzą w twarz"**

"Nasze sprawy"

magazyn aktualności **"Puls"**

Polecamy

Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano

Informacje opracowane na podstawie doniesień prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

c | f | m | t

international

Na piechotę

Osoby, które w dzień Bożego Narodzenia zechcą w Wielkiej Brytanii udać się na nabożeństwo do kościoła, na spacer czy w odwiedzinach do rodziny, muszą wziąć pod uwagę przepisy ustawy o warunkach obchodzenia dni świątecznych i dni postnych. Na mocy tej ustawy, policja brytyjska ma prawo skonfiskować, odholować i sprzedać każdy pojazd i prywatny środek transportu użyty do poruszania się po drogach publicznych - a więc i prywatne samochody znalezione na parkingach przy kościołach lub zaparkowane na ulicy pod domem znajomych czy rodziny. Ustawa, uchwalona w 1551 roku, nigdy nie została zniesiona i nadal ma moc prawną.

Madonna na sieci

Zdaniem Juana Homero Hernandez z Centrum Studiów nad Madonną z Guadalupe w Meksyku, nowoczesna technika może i powinna służyć rozpowszechnianiu wiary. Dlatego też na sieci komputerowej Internet pojawiła się strona świętego obrazu czczonego w Meksyku od niemal pięciu wieków. Ikona Madonny z Guadalupe to najświętszy obraz Meksyku; po-

wszechnie uważa się, że miał on istotne znaczenie dla krzewienia wiary chrześcijańskiej wśród ludności tego kraju. Ponad 90% spośród 90 milionów lud-

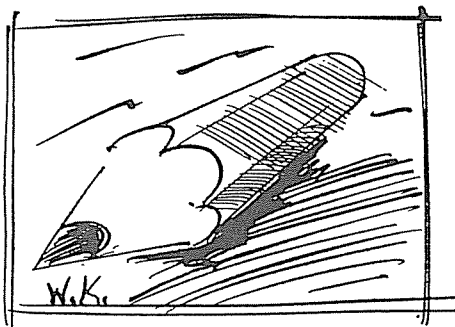
ności Meksyku to katolicy. Według wiernych, patronka Meksyku objawiła się zimą 1531 roku wieśniakowi Juanowi Diego. Biskupi Meksyku nie uwierzyli mu, więc wieśniak wrócił na wzgórze objawienia, by zebrać zakwitłe tam na znak łaski róże. Gdy Juan Diego rozpostarł swój płaszcz przed kapłanami, róże opadły pozostawiając wizerunek Matki Boskiej odcisnięty na materii. Ów wizerunek wisi do dzisiaj w bazylice Guadalupe w stolicy kraju, a obecnie można też zapoznać się z historią patronki Meksyku nie ruszając się sprzed własnego komputera. Adres strony internetowej Matki Boskiej z Guadalupe - <http://spin.com.mx/~msalazar>.

Znowu lata!

Po niemal 20 latach na niebie Rosji ponownie pojawił się samolot ponaddźwiękowy *Tu-144*, który niegdyś miał być odpowiedzią sowieckiego przemysłu lotniczego dla francusko-brytyjskiego samolotu pasażerskiego *Concorde*. Zbudowaną w 1981 roku maszynę wyposażyła do lotu amerykańska agencja badań kosmicznych NASA jako latające

laboratorium. Samolot wyposażony został przy okazji w potężne silniki odrzutowe zaprojektowane dla amerykańskiego bombowca *Blackjack*. Pierwszy lot udekorowanej rosyjską i amerykańską flagą maszyny trwał zaledwie 40 minut i odbył się w centrum badań lotnictwa im. Marszałka Żukowa pod Moskwą. Samolot *Tu-144*, który miał rywalizować na światowych rynkach lotniczych przewozów pasażerskich z maszynami *Concorde*, został pospiesznie skierowany do lotów próbnych w grudniu 1968 roku. O kresie jego kariery zdecydowała katastrofa jednego z pokazowych egzemplarzy na paryskim lotnisku w 1973 roku. W cztery lata później *Tu-144* skierowano na trasy pasażerskie, ale eksploatacja maszyny okazała się zupełnie nieopłacalna. Samolot osiągał prędkość dwukrotnie większą od prędkości dźwięku i zabierał 140 pasażerów (podobnie jak *Concorde*), lecz zużywał olbrzymie ilości paliwa i miał bardzo ograniczony zasięg lotu. Jego eksploatacja ograniczała się do połączenia Moskwy ze stolicą Kazachstanu, a wkrótce i te loty zawieszono. Po 102 lotach szesnaście wyprodukowanych maszyn typu

Tu-144 odstawiono do hangarów. Dzisiaj, według specjalistów, tylko cztery z nich nadają się do eksploatacji. Obecne próby, prowadzone we współpracy z NASA oraz amerykańskimi koncernami Boeing, Pratt and Whitney, McDonnell-Douglas, Rockwell i General Electric, mają pozwolić na zebranie danych do opracowania planów nowego ponaddźwiękowego samolotu pasażerskiego, który będzie mógł zabrać na pokład około 300 osób.



Śnieg w Szwajcarii

Chociaż Szwajcarzy nie przejawiają zwykle większego zaniepokojenia opadami śniegu, tegoroczne rekordowe ilości białego puchu grożą poważnym niebezpieczeństwem w wielu regionach szwajcarskich Alp. Lokalne władze ostrzegają przed zagrożeniem lawinami w regionach, gdzie odnotowano opady rzędu 30 do 75 centymetrów śniegu w ciągu doby. Obfite opady śniegu spowodowały chaos na wielu alpejskich drogach i w połączeniach kolejowych - jak również radość entuzjastów sportów zimowych. Kurorty w południowo-wschodniej Szwajcarii, jak na przykład St. Moritz, toną pod pokrywą śniegu sięgającą 75 centymetrów. Tak obfitych opadów nie notowano tu od 45 lat. Opady śniegu zablokowały między innymi dostęp drogowy do tunelu pod Mont Blanc na ważnym szlaku komunikacyjnym między Francją a Włochami.



Plaga czwororęcznych

Zaczął się od porywania pomarańczy. Obecnie, mieszkańcy dziesiątków miasteczek w Japonii szykują się do zdecydowanej walki z plagą... małp. Japońska odmiana małp z gatunku makaków żyje w stanie dzikim w lasach porastających góry Japonii; dotychczas obecność tych zwierząt była utrapieniem dla mieszkańców regionów wiejskich, gdzie małpy często wyrządzały szkody w płonach. Obecnie, ośmielone brakiem pożywienia, małpy zaczęły coraz częściej nawiedzać mniejsze i większe miasta. Częstotliwość stadnych napadów małp na przedmieścia zależy od okolicznych warunków geograficznych, lecz w Odawara w północnej Japonii małpy dokonują spustoszeń, nawet w prywatnych domach, mniej więcej co tydzień. Walka z inteligentnymi zwierzętami jest utrudniona - nie pomaga ani broń palna, ani wymyślne zabezpieczenia. Zdaniem specjalistów, wszystkiemu winni są... turyści, którzy w latach 70-tych i 80-tych z upodobaniem karmili małpy, czym przyczynili się do nadmiernego wzrostu populacji tych zwierząt. Obecnie małpy mają poważne trudności ze znalezieniem pożywienia w swoim środowisku naturalnym, więc skupiają się w stada i dokonują regularnych napadów na pobliskie miasta. Liczebność japońskich makaków ocenia się na 20 do 60 tysięcy sztuk. Ministerstwo rolnictwa wyliczyło, że stado około 200 małp jest w stanie wyrządzić rocznie szkody w płonach sięgające 100 tysięcy dolarów.

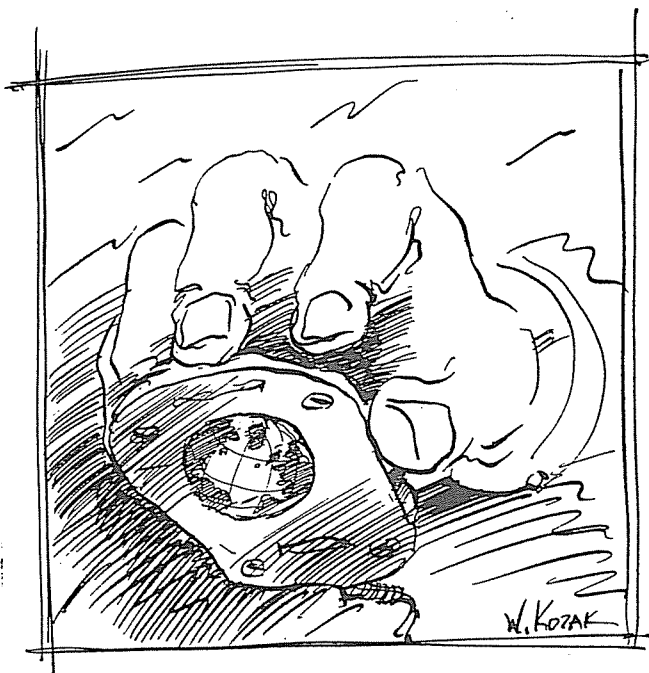
Okradli Świętego

Brady White z Pawtucket w stanie Rhode Island zarabia na życie w sezonie świątecznym jako Święty Mikołaj. Tym razem jednak będzie miał poważne trudności, bowiem złodzieje wdarli się do jego domu i skradli strój "roboczy", zostawiając tylko czerwone spodnie. Złoczyńcy nie oszczędzili także sakiewki z pieniędzmi zebranymi na rzecz fundacji walki z chorobą Alzheimerera. *Pod choinką znajdują w tym roku tylko kajdanki* - obiecał znany i lubiany w okolicy Święty Mikołaj.

Groźne zabezpieczenie

Tragiczny skutek miało zainstalowanie systemu bezpieczeństwa, tzw. poduszki powietrznej, w samochodzie 21-letniej Rebeki Blackman z Boise w stanie Idaho. Prowadzony przez nią samochód w trakcie manewrowania na parkingu uderzył z niewielką prędkością w tył innego pojazdu. Kolidacja nie spowodowała żadnych znaczących szkód, lecz wywołała uruchomienie systemu zabezpieczenia pojazdu. Poduszka powietrzna uderzyła siedzącą w prawidłowo zamocowanym foteliku dla dzieci roczną córeczkę Rebeki, odrywając główkę dziecka. Jak informuje policja, systemy bezpieczeństwa polegające na gwałtownym napełnieniu gazem poduszki powietrznej spowodowały już w USA śmierć 31 dzieci i 20 osób dorosłych w wypadkach, jakie wydarzyły się przy niewielkich prędkościach i w których poza tym nie odnotowano większych szkód. W reakcji na te wypadki władze amerykańskie zażądały od producentów poduszek

Piórkiem w sedno



Na sieci Internet pojawiła się strona patronki Meksyku, Madonny z Guadalupe...

powietrznych umieszczania stosownych napisów ostrzegawczych na tych wyrobach.

Nie będzie rozbudowy Oxfordu?

Szacowne gremium wykładowców słynnego uniwersytetu w Oxford odrzuciło projekt rozbudowy uczelni o nowy gmach wydziału zarządzania. Projekt przewidywał wzniesienie gmachu kosztem 100 milionów dolarów, z czego jedną trzecią obiecał przekazać na konto uczelni saudyjski miliarder Wafic Said. W głosowaniu personel naukowy Oxford University odrzucił projekt stosunkiem głosów 259 do 214. Jak poinformowano, liczni pracownicy uczelni sprzeciwiali się lokalizacji gmachu w strefie przeznaczonej obecnie na tereny zielone. Są jednak podstawy do podejrzeń, że istotne znaczenie miał też fakt, iż Wafic Said dorobił się znacznej części swojego majątku na kontraktach zbrojeniowych. Obecnie, wydział zarządzania uczelni gnieździ się kątem w budynku Radcliffe Infirmary - dawnego szpitala uniwersyteckiego. W tym roku wydział przyjął zaledwie 49 studentów. Kwestia rozbudowy uczelni o tak potrzebną placówkę nie jest jeszcze ostatecznie zamknięta. Na początku przyszłego roku ma ona być poddana głosowaniu z udziałem wszystkich pracowników Oxford University.

Informacje opracowane na podstawie doniesień prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



Pokażą dom zmysłów

Na Światowej Wystawie EXPO 2000 w Hanowerze można będzie zwiedzić „Dom Zmysłów” według projektu poznańskich architektów - prof. dr. Lecha Zimowskiego i architekta Krzysztofa Borowskiego. Wiodącym tematem wystawy EXPO Hanower 2000 jest „Człowiek-Natura-Technika”. Z inicjatywy niemieckiej Wspólnoty Pracy Upośledzonych Słuchowo zrodziła się idea, aby w parku tematycznym wystawy EXPO 2000 przedstawić również „świat ludzi poszkodowanych zmysłowo”. W Wielkopolsce istnieją już od 1980 roku kontakty ośrodków edukacji niewidomych z Hanoweru i Poznania (Owińska). Owocem wielostronnych kontaktów było właśnie zaproponowanie Instytutowi Architektury Politechniki Poznańskiej zaprojektowania „Domu Zmysłów” na terenie EXPO 2000. Idea ekspozycji polega na tym, by najpierw w gościnnej sali przyjęć pokazać świat nasycony efektami wizualnymi i akustycznymi, jak palmy, kwiaty, ćwierkanie ptaków, muzyka, recytacje, po czym przejść do pomieszczeń, w których będzie można poznać skutki niedosłyszenia i niedowidzenia aż do pełnej głuchoty i oślepienia. W kolejnych salach zostaną pokazane problemy, z jakimi stykają się ludzie umysłowo poszkodowani. Poznańscy projektanci opracowali koncepcję pawilonu, którego celem jest pokazanie ludziom zdrowym świata niepełnosprawnych, aby przyczynić się w ten sposób do wzajemnego zrozumienia i pełniejszej integracji.

Kto straszy feministki?

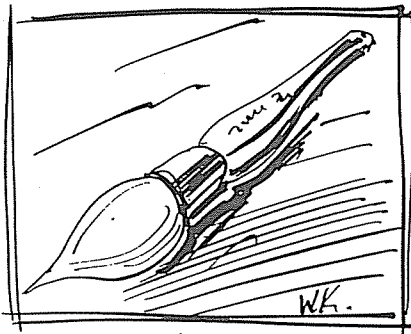
Działacze Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny od pewnego czasu są nękani anonimowymi telefonami, w których grozi im się „bliską śmiercią”. Dyrektor Federacji Wanda Nowicka jest zdania, że groźby te pochodzą od „obrońców życia”, którzy mogą czuć się zawiedzeni, iż Sejm i prezydent uznali prawo kobiety do samostanowienia. Dlatego - jej zdaniem - próbują oni wszelkimi metodami zastraszyć i zniechęcić ludzi inaczej myślących. Federacja Ruchów Obrony Życia nie poczuwa się do odpowiedzialności za te telefony. Jej prezes, Paweł Wośicki, oświadczył, że Federacja nie stosuje takich metod, a swoje stanowisko wyklada jawnie na konferencjach prasowych i w oświadczeniach. Również jego sekretarz, Maciej Karczewski, powiedział dziennikarzowi warszawskiej gazety, że autorem tych anonimów nie jest raczej nikt z Federacji. Skupia ona bowiem ludzi poczytalnych i trzeźwo myślących.

Polska goni czołówkę

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową przygotował badania na temat ryzyka inwestycyjnego w 14 krajach tego regionu. Wynika z nich, że choć Węgry wciąż zachowują pozycję lidera w przyciąganiu kapitału zagranicznego, to stale zmniejsza się dystans między tym krajem a Czechami i Polską. - *Należy jednak zerwać z mitem, jakoby Europa Środkowo-Wschodnia była wielkim magnesem dla zagranicznych inwestorów - uważa Zbigniew Dworzecki z Instytutu. - Ogólna wartość światowych inwestycji wyniesie w tym roku 315 mld US\$. Z tego zaledwie zaledwie 4.1% przypada na nasz region. W Polsce inwestorzy najchętniej lokują pieniądze w przemyśle. Przewiduje się jednak wzrost zainteresowania autostradami, telekomunikacją i budownictwem. Cudzoziemcy inwestujący w Polsce najbardziej narzekają na długi i żmudny proces nabywania nieruchomości. Z tego też powodu zdarza się, że przenoszą swoje aktywa gdzie indziej.*

Z braku brązu

W 1992 roku odsłonięto w warszawskich Łazienkach gipsowy posąg króla Stanisława Augusta. Gips nie jest tworzywem trwałym i dlatego dyrekcja Łazienek chce uwiecznić króla Stasia w brązie. Wiosną ubiegłego roku rozpoczęto na ten cel zbiórkę złomu metali kolorowych. Dzięki ofiarności firm i osób prywatnych do Łazienek trafiło już ok. 300 kg metali. Opiekunowie Łazienek chcieliby brązowe popiersie zasłużonego dla Warszawy króla odsłonić wiosną 1997 r., w dzień imienin króla - 8 maja. Bez dalszej pomocy ofiarodawców może się to okazać niemożliwe. Brakuje jeszcze ok. 100 kg brązu.



Skąd mają pieniądze

Partie polityczne, pytane o podstawowe źródła swych dochodów, odpowiadają bez wahania: składki członkowskie. Czy jednak możliwe jest utrzymanie ogólnopolskiej organizacji politycznej jedynie ze skromnych datków jej „szarych” członków? Prosta arytmetyka każe odpowiedzieć na to pytanie przecząco. Najliczniejszą partią jest w Polsce PSL, które przyznaje się do około 190.000 członków. PSLowcy raz w roku muszą oddać na potrzeby partyjne minimum 10 złotych, a emeryci, renciści i współmałżonkowie członków stronnictwa - 5 złotych. Chętni mogą płacić więcej. Jeśli nawet przyjąć optymistycznie, że każdy bez wyjątku wpłaca „przepisowe” 10 złotych, to okaże się, że w skali kraju organizacja ma do dyspozycji około 1.900.000 złotych rocznie.

SdRP podaje, że ma 60.000 członków. Gdyby każdy płacił regularnie minimalną składkę, w ciągu roku partia miałaby na ogólnokrajowym koncie tylko 720.000 złotych. Ponieważ jednak parlamentarzyści dają więcej (około 100 złotych miesięcznie), podobnie zresztą jak członkowie-biznesmeni - SdRP dysponuje rocznie kwotą zbliżoną do 900.000 złotych. Powyższe wyliczenia mają wprawdzie charakter szacunkowy i dość powierzchowny, ale dają wyobrażenie o tym, ile tak naprawdę w partyjnych budżetach znaczą składki.

Chcieli się pobawić...

W niedzielne południe policjanci z łódzkiej kompanii pogotowia KWP zatrzymali 9-letniego Rafała, który wraz z dwoma kolegami włamał się do przedszkola przy ul. Sienkiewicza w Łodzi. Dwie godziny wcześniej Rafał wraz z 8-letnim Darkiem i 7-letnim "Kociem" wypchnęli okno na parterze budynku przedszkola i weszli do środka. Teren znali dobrze - chodzili do przedszkola, na które zrobili "skok". Przez dwie godziny bawili się tam zabawkami. Gdy im się to znudziło, postanowili wrócić do domów. Przejeżdżający w pobliżu radiowozem policjanci zauważyli ich, gdy mali włamywacze wychodzili przez okno. Funkcjonariusze zatrzymali tylko Rafała. Darek i "Kocio" zdążyli uciec, zabierając ze sobą kilka samochodzików i misiów. Na komendzie 9-latek stwierdził, że wszedł do przedszkola, bo chciał się trochę pobawić.

Rolnicy panikują

Do tej pory producenci zbóż nie spieszyli się do punktów skupu, bowiem czekali na wzrost cen. Jednak zboże nie drożeje, a nawet nieznacznie tanieje, głównie dzięki wysiłkom importerów, którzy do końca października sprowadzili niemal milion ton ziarna, z czego ponad połowę jesienią. W ubiegłym roku ceny zbóż wymknęły się spod kontroli i w ciągu kilku miesięcy, na przełomie 1995 i 1996 roku wzrosły niemal dwukrotnie. Podrożało pieczywo i wszystkie przetwory zbożowe. Dało to potężny impuls inflacyjny. Rolnicy oczekiwali, że pszenica podrożeje do 800 zł za tonę, ale przeliczyli się, bowiem kosztuje ona obecnie około 640 zł.

Zatrute miasto

Polskie prawodawstwo nie określa dopuszczalnych norm dotyczących zawartości metali ciężkich w glebie. Również ustawodawstwo sanitarne nie wyznacza dopuszczalnych z punktu widzenia zdrowia poziomów metali ciężkich w ziemi. Badaniem gleb w Polsce zajmują się przede wszystkim okręgowe Stacje Chemiczno-Rolnicze. Nie kontrolują one jednak miast, gdyż w sferze ich zainteresowań leżą przede wszystkim użytki rolne. "Miejską" glebę oglądają więc w swoich laboratoriach lokalne sanepidy oraz wojewódzkie inspektoraty ochrony środowiska.

Informacje opracowane na podstawie doniesień elektronicznych biuletynów *Donosy*, *Gazeta*, *Dydymalki*, *Z Ukosa* oraz agencji prasowych i innych źródeł.

Listy od Taty

Kiedyś było prościej

Za oknem mgła i zimno. Przynajmniej w przyrodzie wszystko wraca do normy. Do zimnym, listopadowym wrześnie mieliśmy wrześnieowy listopad. Kiedy w Toronto zakwitły spóźnione klematidy, ja głęboko do piwnicy chowałem dwa worki ziemniaków na zimę. Za to teraz, gdy u was było -1° i 0°, to nas złota polska jesień pieściła temperaturą od 8 do 15° - oczywiście Celsjusza. No i tak to wszystko się wyrównuje; szkoda, że tylko w przyrodzie...

Dyta pan, Danie Dziedzicu, co słyhać w kraju? - tak niestety zacząć nie mogę, bo wcześniej już to pisał Krzysztof Daukszewicz i - podobnie jak Chińczycy wymyślając proch - ukradł mi ten pomysł. A w kraju... dla jednych ciekawie, dla drugich nudno. Konstytucji jak nie było, tak nie ma, ale jest ciągła dyskusja o aborcji. Były pod ójcem manifestacje kobiet, tylko czemu raczej leciwych i brzydkich?

Ostatnio Krajowa Izba Lekarska wybrała nową formę protestu: pacjenci nie dostają zwolnień na drukach L4, tylko zaświadczenia o niezdolności do pracy. A co ze zwolnieniami? Cały worek, jako załącznik (ponoć kilkadziesiąt tysięcy) dołączono do protestu, który doręczono ministrowi zdrowia. Fajno się bawią, tylko gdy słyżę o przepracowaniu służby zdrowia, to myślę, że to wszystko robią krasnoludki... Co na to opinia społeczna? Zdrowych to czyści, a chorym (jak twierdzą lekarze) to nie przeszkadza w otrzymywaniu świadczeń z ZUS-u. To może L4 są niepotrzebne? I to byłaby chyba jedyna korzyść z tej formy protestu.

Dewien dziennikarz w lokalnej gazecie powątpiewa, czy podnoszenie lekarzom równo zarobków jest słuszne, gdyż to trochę kłóci się z założeniami ustroju, w którym żyjemy i wolną konkurencją. Ma chyba rację, bo dobrzy lekarze nie muszą martwić się o pieniądze, gdyż mają prywatne praktyki i żyją z nich bardzo przyzwoicie. Byłem z Miecką u lekarza i za wizyty z zabiegiem (nie był to ginekolog!) trwające raz 1 godzinę, a raz 45 minut zapłaciłem po \$100 (płaciłem oczywiście w złotychkach). Dan doktor przyjmuje jeden raz w tygodniu teoretycznie dwie godziny, ale przeważnie od 15.00 do 1.00 lub 2.00 w nocy. Są to wizyty i zabiegi. Za samą wizytę (około 15 minut) płacisz \$20. Przy nauczycielskiej emeryturze (\$300 miesięcznie) jest to przyzwoity pieniądz. Jestem pewien, że ten pan doktor nie protestuje. Sam kiedyś mówiłeś, że dobry murarz ma zawsze pracę i pieniądze - dlatego inaczej ma być z lekarzami?

No, ale starczy o medycynie; żyjemy teraz (a raczej - państwo z nich żyje) podatkami. Jest sześć projektów nowej skali podatkowej. Najniższe od 17 do 21%, a najwyższe od 40 do 44%. Marszałek Senatu, którego partia jest za wnioskiem zbliżonym do stawek "Solidarności", odciąga ostateczne głosowanie, bo... ośmiu senatorów tejże formacji jest na pielgrzymce w Rzymie.

Kiedyś było prościej. Jak nie było cię w domu ani w pracy, to było wiadomo, że jesteś w drodze do socjalizmu. A teraz?

Tato

Strach przed metropolią

Konrad Głogowski

Rozpoczęta przez premiera Harrisa Rewolucja Zdrowego Rozsądku prze do przodu z kolejnymi usprawnieniami. Najnowszą propozycją jest proces amalgamacji, który ma na celu połączenie sześciu dzielnic metropolii Toronto w jedną administracyjną całość likwidując przy tym jedną z wielu kosztownych warstw biurokracji. Niestety, przeciwników amalgamacji jest zadziwiająco dużo i wielu torontończyków pomysł ten nie tyle zastanawia, co po prostu przeraża. Czy staliśmy się obojętni na otaczającą nas biurokrację?

Pomysł połączenia sześciu lokalnych dzielnic Toronto w jedną administracyjną całość nie jest pomysłem ani nadzwyczajnym ani też zupełnie nowym. Krótkie spojrzenie wstecz przypomni nam kilka ważnych faktów. Torontońska policja została poddana procesowi amalgamacji już w roku 1957. Sieć komunikacji miejskiej, torontońskie TTC, poddana została temu procesowi w roku 1954 i każdy, kto zada sobie trud i porówna mapy sieci autobusowych czy tramwajowych sprzed tego roku z obecnymi, szybko zda sobie sprawę z faktu, iż poziom oferowanych nam usług nie uległ pogorszeniu. Ponadto, wszystkie miejskie domy kultury, baseny, czy inne ośrodki rekreacyjne zjednoczone zostały w roku 1967. Pogotowie ratunkowe, wywóz śmieci, opieka nad wszystkimi drogami i autostradami, rejonowe parki, oraz najważniejsze atrakcje na terenie Toronto, jak na przykład torontońskie zoo, miejska biblioteka, Exhibition Place, czy Toronto Island, są pod kontrolą Metro Toronto już od wielu lat mimo iż znajdują się w różnych dzielnicach.

Łączna suma, jaką Toronto wydaje na utrzymanie tych atrakcji i usług, jest dwa i pół raza większa niż przewidywany koszt połączenia sześciu mini-miast.

Oznacza to, że koszt amalgamacji, który jej przeciwnicy określają jako wręcz astronomiczny, nie jest w rzeczywistości duży oraz że miasto jest na nią w pełni przygotowane.

Zjednoczenie sześciu mini-miast zwiększy też wydajność rady miasta. Badania przeprowadzone przez firmę Ernst and Young wykazały, iż amalgamacja samych jednostek straży pożarnych na terenie metropolii Toronto oraz wydziałów zdrowia zaoszczędzi miastu 40 milionów dolarów rocznie. Według tych samych badań stwierdzono, iż służby pogotowia ratunkowego oraz wszystkie oferowane nam przez miasto usługi socjalne kosztują w tej chwili rocznie 30 milionów dolarów mniej niż kosztowałyby, gdyby kilkadziesiąt już lat temu nie poddane zostały procesowi amalgamacji.

Po przeanalizowaniu tych kilku faktów, nie trudno zauważyć, iż - jeśli podejmiemy do propozycji amalgamacji racjonalnie i obiektywnie - zjednoczenie miasta w jedną administracyjną całość nie wydaje się wcale dużym krokiem. A także, iż amalgamacja jest krokiem naturalnym, na który miasto przygotowywało się już od dłuższego czasu i na który jest teraz w pełni gotowe.

Niestety, jak wykazują wyniki ostatnich badań opinii publicznej, prawie dwie trzecie torontończyków opowiada się przeciwko amalgamacji. Reakcja ta dziwi, ponieważ jest to pierwszy krok premiera Harrisa, który nie ma na celu zredukowania dotacji na służbę zdrowia, edukację, lub świadczenia socjalne. Chodzi tu przecież o zredukowanie dzielnicowych rad miejskich, o redukcję wysoko płatnych, lukratywnych posad, których jest już niestety za dużo i które dla przeciętnego toron-

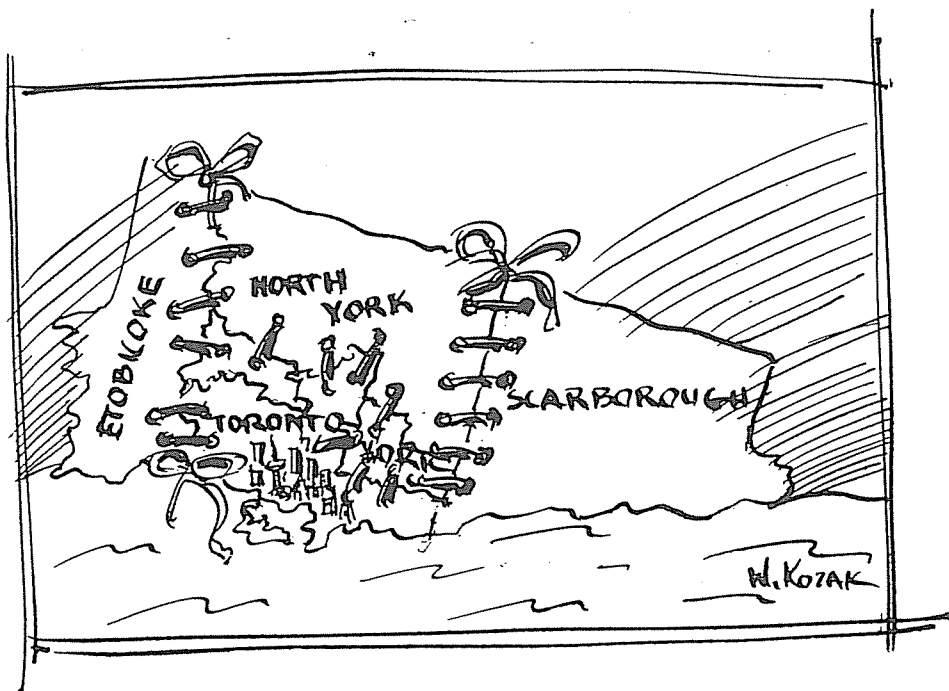
tończyka nie są aż tak ważne, by zasługiwały na ochronę przed amalgamacją. Zredukowanie biurokracji, która powieła na poziomie dzielnicowym biurokratyczny proces zaczynający się w samym Queen's Park, nie wpłynie w żaden negatywny sposób na standard życia przeciętnego torontończyka.

Torontończycy boją się też innego aspektu amalgamacji. Kanada, jak nam wszystkim wiadomo, zawierzyła ideologii mozaiki etnicznej, która niestety częściej nam szkodzi niż pomaga. "Kanadyjczycy", czy torontończycy, utożsamiają się w pierwszym rzędzie ze swą własną grupą etniczną do tego stopnia, że miasto, prowincja, czy kraj zajmują rolę drugoplanową.

Normalnym jest, że czujemy się bezpiecznie w mniejszych grupach, czy miastach, że łatwiej nam jest się utożsamiać z dzielnicą o trzystu tysiącach mieszkańców niż z metropolią, w której liczba ludzi przekracza dwa miliony. Torontończycy boją się właśnie tego, że Toronto stanie się ogromnym konglomeratem, miastem bez duszy, wręcz sypialnią dla kilku milionów ludzi.

W ten sposób jednak w Kanadzie myśli się już za długo. Za długo już i za często mówi się w tym kraju o separacji, o rozdrabnianiu większych politycznych, ekonomicznych, czy socjalnych struktur na mniejsze jednostki.

Amalgamacja nie zjednoczy niczego, co od lat już nie stanowi całości. Pomoże tylko zlikwidować kolejną warstwę biurokracji, pomoże zaoszczędzić fundusze, które z pewnością wstrzyknięte zostaną w torontońską ekonomię, zamiast trafiać do portfeli kilku lokalnych polityków. Amalgamacja przede wszystkim umożliwi rządzenie miastem w łatwiejszy i bardziej wydajny sposób. W tej chwili większość propozycji, które dotyczą kilku dzielnic miasta, musi spotkać się z aprobatą władz dzielnic, których propozycja ta dotyczy. Amalgamacja zlikwiduje tego typu komplikacje.



Przeciwnicy amalgamacji twierdzą, iż jej najbardziej negatywnym rezultatem będzie likwidacja miejsc pracy, likwidacja stanowisk związanych z lokalnym szczeblem władz dzielnicowych. Musimy się tutaj zastanowić, czy rzeczywiście warto jest dla około tysiąca miejsc pracy sztucznie utrzymywać przy życiu wysoko płatne posady, które w sumie powielają tylko proces biurokratyczny. Czy warto jest kontynuować niepotrzebne wydatki, czy warto wypłacać pensje, które przekraczają często sto tysięcy dolarów rocznie? Nie sugeruję tutaj, iż jest to za wysoka suma dla ludzi obejmujących tego typu stanowiska. Podkreślam tylko, że stanowisk tego typu jest po prostu za dużo. Z ekonomicznego punktu widzenia biurokracja na dłuższą metę kosztuje nas więcej niż strata kilkuset urzędniczych miejsc pracy.

Amalgamacja metropolii Toronto jest pomysłem dobrym i wypróbowanym, procesem który usprawni wydajność rady miasta zaoszczędzając przy tym okazałe sumy pieniędzy. Niestety, we wcieleniu w życie swej koncepcji premier Harris napotyka wiele barier. Rozpieszczeni lokalni politycy nie zrezygnują tak łatwo z wygodnego status quo, a opinia publiczna, jak zwykle ostrożna po dotychczasowych cięciach partii konserwatywnej, prawdopodobnie pomoże im w walce przeciwko amalgamacji. Pamiętajmy jednak, że amalgamacja jest kolejnym naturalnym krokiem dla metropolii Toronto - krokiem, który wcześniej czy później będziemy musieli wykonać.

Zbliża się ta pora roku: Święta, Nowy Rok, czas rodzinnych spotkań i zabaw karnawałowych. Ta pora roku jest również (przepraszam za sianie niepokoju) okresem rozliczeń podatkowych. Teraz jest jeszcze czas na wykonanie pewnych manewrów mających na celu zaoszczędzenie podatkowych dolarów; w marcu czy kwietniu będzie już za późno. Pozwolę sobie więc na chwilę odwrócić Państwa uwagę od zakupów przedświątecznych, aby przypomnieć, co możemy zrobić, aby zmniejszyć udział pana Chretien'a w naszych dochodach.

Terminy

31 grudnia jest ostatnim dniem dla następujących transakcji:

* wykupienie OHTOSP-u (*Ontario Home Ownership Savings Plan*). Dotyczy to wyłącznie osób kupujących dom czy mieszkanie po raz pierwszy. Maksymalna korzyść podatkowa z tej operacji wynosi \$4,000 na rodzinę na rok, jeżeli dochód rodzinny nie przekracza \$40,000;

* kupno dóbr trwałych, aby móc część ceny zakupu - amortyzację - odpisać od dochodu w bieżącym roku. Dotyczy to wyłącznie osób, które prowadzą działalność biznesową i których rok fiskalny kończy się 31 grudnia (przypuszczalnie znakomita większość biznesów rozlicza się na bazie roku kalendarzowego po ubiegłorocznych zmianach prawa w tej materii);

* skrytalizowanie transakcji kapitałowych, jeżeli chcemy z takich czy innych względów odnotować zyski czy straty kapitałowe;

* poniesienie wszelkich kosztów, które chcemy odpisać od dochodu z tytułu pobranego czynszu (*rental income*).

Do 28 lutego trzeba:

* odprowadzić pieniądze na RRSP, aby móc odliczyć ten wkład od dochodu za rok poprzedni;

* wysłać rozliczenie pensji płaconych pracownikom (T4's). Dotyczy to oczywiście wyłącznie biznesów mających pracowników na liście płac (*payroll*).

15 marca

jest ostatecznym terminem zapłacenia EHT (*Employers' Health Tax*). Ta data dotyczy również wyłącznie pracodawców.

30 kwietnia

* jest ostatecznym terminem wysłania zeznania podatkowego przez osoby prywatne, które nie mają żadnego biznesu jednoosobowego lub spółki (*unincorporated business*) i które winne są rządowi pieniądze. Biznesmeni mają ten termin przesunięty na 15 czerwca. Konsekwencją niedotrzymania terminu jest kara w wysokości 5% należnej kwoty.

Z powyższego wynikają dwie rzeczy: po pierwsze termin 30 kwietnia nie obowiązuje tych, którzy nic rządowi nie "wiszą", czyli dostają zwrot lub "wychodzą na zero", a po drugie - nie obowiązuje osób z biznesami, jeżeli chodzi o wysłanie zeznania podatkowego;

* jest ostatnim dniem na zapłacenie podatków należnych za rok ubiegły, jeżeli chcemy uniknąć płacenia rządowi odsetek od należnej kwoty. Ten termin obowiązuje zarówno tych, którzy nie mają żadnego biznesu, jak również właścicieli biznesów. Konsekwencją niedotrzymania tego terminu jest konieczność zapłacenia odsetek od niezapłaconej kwoty. Te ostatnie naliczane są od 1 stycznia, a nie od 1 maja.

Innymi słowy, rząd daje nam nieoprocentowaną pożyczkę do 30 kwietnia, ale jeżeli nie zapłacimy całości należności w terminie, tracimy prawo do nieoprocentowanej pożyczki i płacimy odsetki od 1 stycznia. Toteż biznesmeni, którzy 30 kwietnia nie są gotowi do złożenia zeznania podatkowego, mają jeszcze półtora miesiąca czasu, ale powinni przynajmniej oszacować kwotę podatków do zapłacenia i wysłać czek (decyduje data stempla pocztowego!) lub dokonać wpłaty w banku do 30 kwietnia. Tą metodą unikają płacenia odsetek od wpłaconej kwoty. Jeżeli należność podatkowa okaże się nieco wyższa niż oszacowana, rząd nalicza odsetki tylko od różnicy; jeżeli okaże się, że nadpłaciliśmy -

Przygotuj się do rozliczenia podatków

Bonia Kozak

możemy albo uzyskać zwrot nadpłaty albo przekazać ją na poczet przyszłorocznych podatków. Tę decyzję podejmujemy w momencie przygotowania zeznania podatkowego.

15 czerwca

jest ostatecznym terminem wysłania zeznania podatkowego przez osoby prywatne, które mają biznes jednoosobowy lub spółkę i które winne są rządowi pieniądze. Konsekwencje niedotrzymania tego terminu są identyczne jak powyżej.

Proszę zwrócić uwagę na fakt, że osób, które spodziewają się zwrotu podatkowego, nie obowiązują żaden z powyższych terminów.

Mało tego! Takie osoby w ogóle nie muszą tegoż zeznania wypełniać, bo w świetle Ustawy Podatkowej obowiązek (nie przywilej!) wypełnienia zeznania podatkowego spoczywa wyłącznie na rządowych dłużnikach, a nie wierzycielach. Musimy więc być absolutnie pewni, że nie należymy do tej pierwszej grupy, jeżeli chcemy podjąć ryzyko nie składania zeznania podatkowego. Ponadto, niezależnie od Ustawy Podatkowej, Revenue Canada może w każdej chwili poprosić każdego - dłużnika czy wierzyciela - o złożenie zeznania podatkowego i wtedy musimy się podporządkować. Summa summarum - ci, którzy lubią spać spokojnie, powinni rozliczać się regularnie.

Podkreślam jeszcze jedną rzecz, która wynika z powyższych informacji, a mianowicie, że należy się rozliczać rokrocznie. Zwracam na to uwagę, gdyż od czasu do czasu spotykam się z pytaniem czy nie można się rozliczać raz na trzy lata, "bo ludzie tak mówią". Otóż, jak mawiała ciocia Róża, "ludzie mówią, a wiadomo?" Dlaczego raz na trzy, a nie na przykład raz na zawsze? Różnych bzdur człowiek się w życiu nasłucha, powiadam Państwu!

tytułem wstępu do tematu. "Wstępu?" - pomyślał niektórzy z Państwa - "tyle się naczytaliśmy, a to dopiero początek?" Ano! Temat jest jak rzeka, ba! jak Mississippi-Missouri nie przynierzając.

Następnym razem opublikujemy listę różnych kwitów i informacji, jakie należy przygotować do zeznania podatkowego. Takie przygotowanie zaoszczędzi Państwu frustracji w ostatniej chwili. Jeżeli okaże się, że czegoś nam brakuje w przeddzień wizyty u księgowego (lub 30 kwietnia, jeżeli ktoś z Państwa jest na tyle obeznany w temacie lub odważny, że sam sobie przygotowuje zeznanie podatkowe, a na domiar złego w ostatniej chwili). A nade wszystko: zaoszczędzi Państwu cennego czasu Państwa i księgowego/księgowej, a zatem KOSZTÓW.

Information for Residents of Ontario

Revenue
Canada



General Income Tax Guide and Return

Canada

A

I

B

U

M



K

a

n

a

d

y

Dobry początek

Jacek Kozak

Syn polskich imigrantów do Kanady spędził kilka lat terminując w zawodzie aktora, grając bez większego sukcesu na renomowanej scenie festiwalu stratfordzkiego, tworząc kolejne role, czasem dość wysoko cenione przez krytyków i ludzi związanych z przemysłem rozrywkowym. Aż tu nagle, w jednym sezonie, wdarł się do publicznej świadomości, jego nazwisko stało się popularne i znane, trafił w szeregi gwiazd wielkiego i małego ekranu - filmu i telewizji. A wszystko za sprawą jednej właściwie roli, która - po

latach pracy aktorskiej - otworzyła przed nim bramy do kariery - kto wie? może na największą skalę.

Przełomem w karierze Henry Czernego była rola księdza Levina w telewizyjnej fabularyzowanej opowieści o skandalu, który wstrząsnął kana-

dyjską opinią publiczną - seksualnym wykorzystywaniu sierot w sierocińcu Mount Cashel w St. John's. Film *The Boys of St. Vincent* spopularyzował aktorstwo Henry Czernego nie tylko w Kanadzie. Pojawił się na licznych festiwalach filmowych, aż wreszcie trafił do Colorado, na Telluride Film Festival - przegląd tego, co nowe i interesujące w kinematografii kontynentu amerykańskiego. Co roku, uczestnicy festiwalu mówią przede wszystkim o jednym filmie - o dziele, które najbardziej zainteresowało i zbulwersowało tę znajdującą się na rzeczy, fachową widownię. W 1993 roku był to film kanadyjski i rola Henry Czernego.

Sukces w Colorado skierował torontońskiego aktora w ręce znanej i cenionej agencji William Morris. Ten sukces i poprzednie pozytywne recenzje krytyków nowojorskich zapewniły Czernemu rolę w filmie sensacyjnym *Clear and Present Danger* - głównego przeciwnika centralnej postaci filmu granej przez supergwiazdora Hollywood, Harrisona Forda. Posypały się też propozycje na kanadyjskiej arenie:



Pascale Busieres i Henry Czerny w filmie Patricii Rozemy *When Night Is Falling*

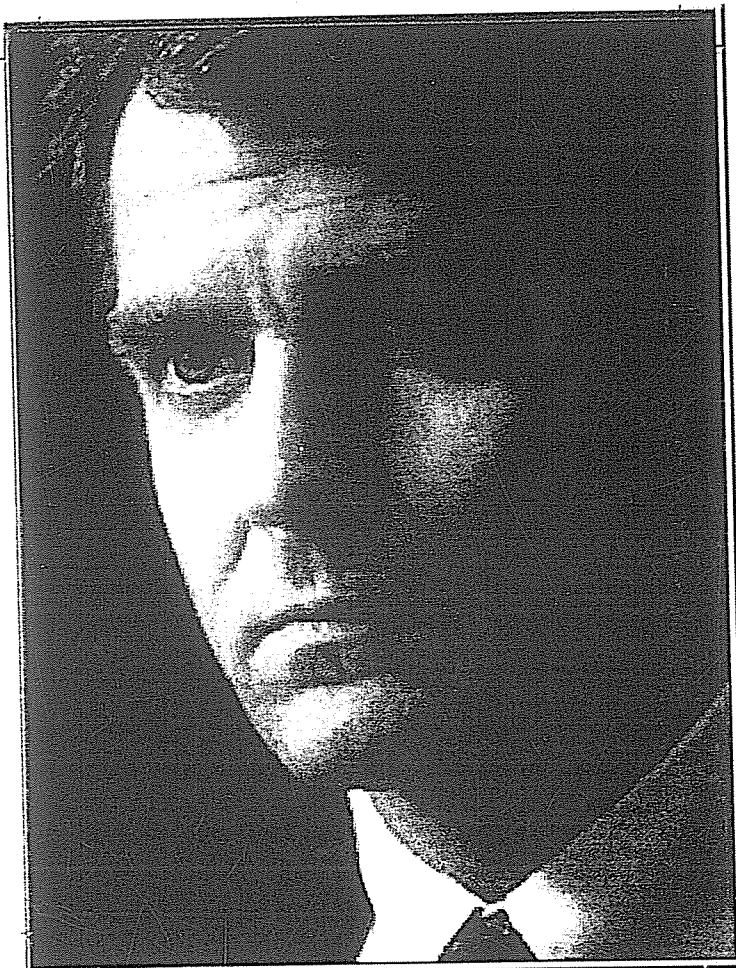
Henry Czerny zagrał główne role w dwóch filmach pełnometrażowych, *When Night Is Falling* Patricii Rozemy i *The Michelle Apartments* Johna Pozera. Po dziesięciu latach aktorskiej pracy jeden sezon, jedna rola zmienia bieg aktorskiej kariery.

Przypadek? Henry Czerny zapracował sobie na ten sukces. *Byłem drobnym dzieckiem - wspomina - a moi bracia byli potężnymi chłopakami. Nie mogłem znaleźć swojego miejsca w szkole. Aż trafiłem na szkolną scenę. Po ukończeniu szkoły, mając już za sobą kilka na wpół profesjonalnych ról, otrzymałem niewielką, naprawdę miniaturową rolę w musicalu *Brigadoon*. Przygotowywałem się do niej w Banff przez osiem tygodni, przerażony, że w ostatecznej chwili zaśpiewa fałszywą nutę.*

Wiele - jak mówi - zawdzięcza National Theatre School w Montrealu. Nie jest wyznawcą aktorskiego warsztatu określanego jako "metoda", zrodzonego w latach 50-tych w Nowym Jorku i nadal uważanego przez część aktorskiej elity za klucz do scenicznego i filmowego sukcesu. Czerny chętnie rozmawia o swojej pracy, chętnie dzieli się zawodowymi sekretami. Tworząc rolę, zwraca szczególną uwagę na fizyczny aspekt postaci, którą ma ukazać. Obserwuje drobne szczegóły postępowania, konstruuje postać z gestów i pozornie nieznaczących elementów, które dynamicznie wypełniają każdą chwilę na ekranie.

Fizyczne elementy gry aktorskiej, zaniedbane od lat na rzecz introspekcji i "przeżywania" roli przez aktora, są dla Henry Czernego bardzo istotne. Grając Rittera, "czarny charakter" w filmie *Clear and Present Danger*, Czerny wyszedł z założenia, że nie jest jego zadaniem wymyślać skomplikowany, pełen głębokich motywacji wizerunek psychiczny tej postaci. Ritter ma być ludzkim elementem groźnej i wymagającej pokonania technologii, zagrażającej porządkowi świata. Słynna scena pojedynku między Czernym a Harrisonem Fordem, gdy dwaj przeciwnicy ścigają się, który szybciej dotrze do odpowiednich dokumentów ukrytych w pamięci komputera, nie jest - zdaniem Czernego - niczym więcej jak swoistą gorzką komedią.

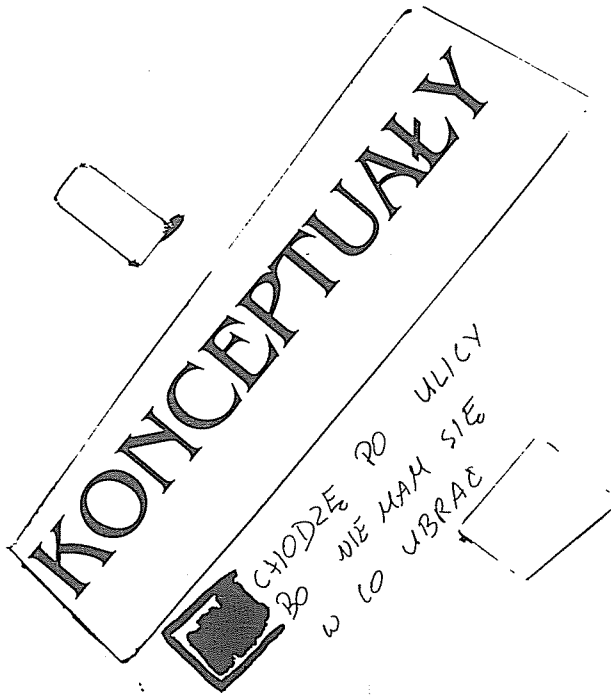
Czy Henry Czerny ma szansę osiągnąć rangę wielkiego gwiazdora Hollywood? Poniekąd na przeszkodzie stoi, zdaniem aktora, jego wygląd zewnętrzny. Nie ma grzecznej i eleganckiej urody, jaka charakteryzuje najpopularniejszych obecnie gwiazdorów jak Robert Downey Jr. czy Rob Lowe. Zdaniem specjalistów, Henry Czerny jawi się przed kamerą jako aktor



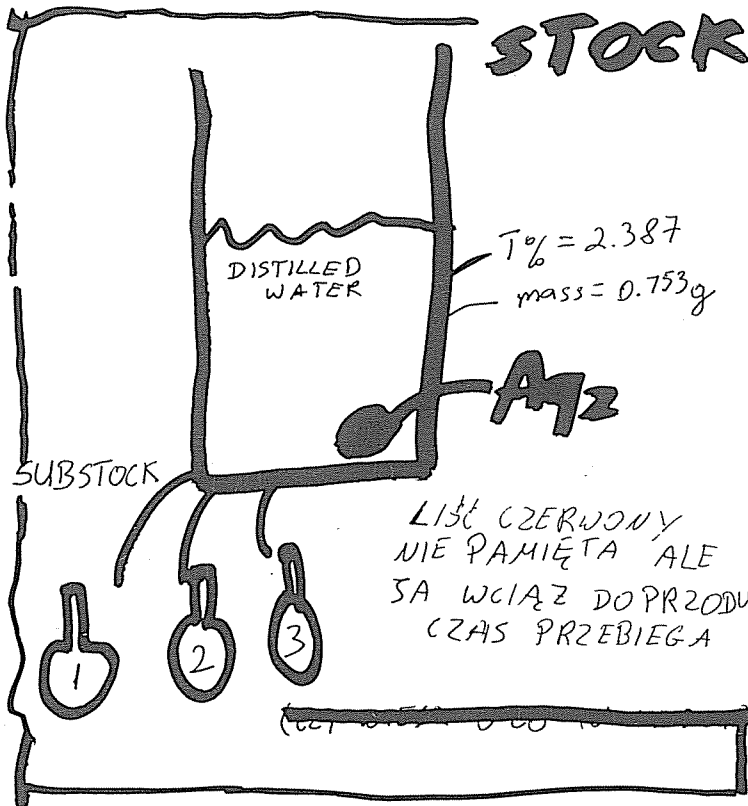
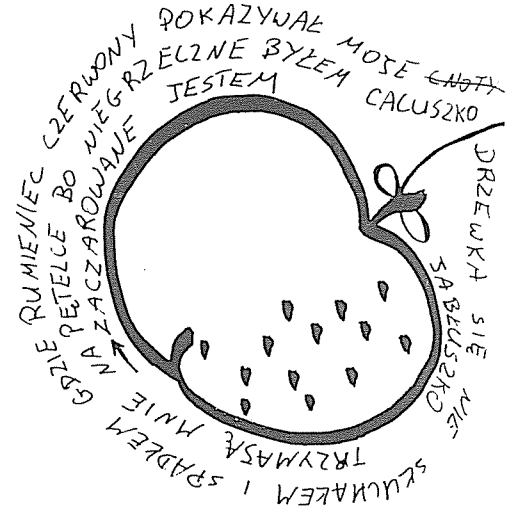
Henry Czerny jako Ritter w filmie *Clear and Present Danger*

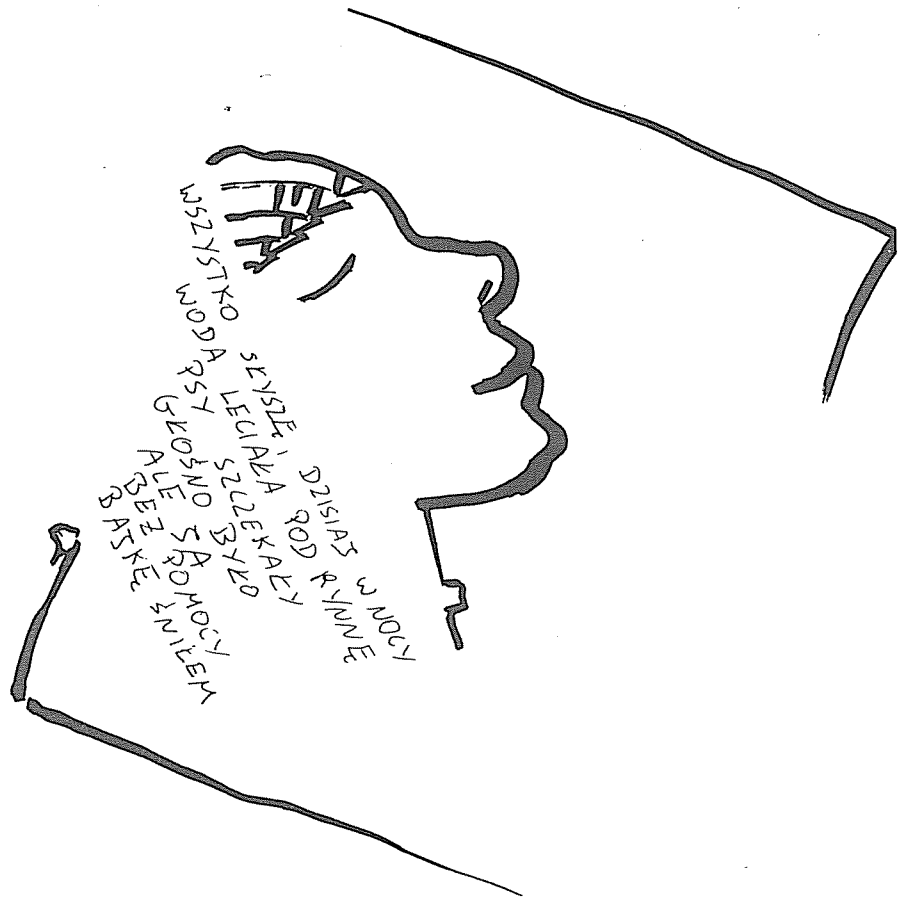
nicco staroświecki, ale zadaniem, jakie przed nim stoi, jest wykorzystać szansę, jaką sprezentowały mu sukcesy *The Boys of St. Vincent* i *Clear and Present Danger*. Pierwsze kroki wyglądają obiecująco - wprawdzie rola Kittridge'a w *Mission Impossible* jest powtórzeniem (i to znacznie słabszym) roli Rittera z *Clear and Present Danger* - ale raz jeszcze nazwisko Henry Czerny'ego pojawia się na plakatach tuż koło nazwiska uznanej gwiazdy - Toma Cruise'a.

Jak sam twierdzi, Czerny czuje się dobrze w systemie produkcyjnym Hollywood. Nie wie jeszcze do końca, jak to wykorzystać, jak budować dalej swoją aktorską karierę. Ale wszystko wskazuje na to, że chłopak z polonijnego Toronto znajdzie dalszą drogę na wielkie ekrany, do masowej publiczności. Drugoplanową rolę w *Clear and Present Danger*, z której wydobył o wiele więcej, niż podejrzewał scenarzysta, Henry Czerny wykazał, że potrafi sprostać wymaganiom zagrania roli na przeciwko wielkiego gwiazdora i świetnego aktora, jakim jest Harrison Ford. Początek kariery jest obiecujący.



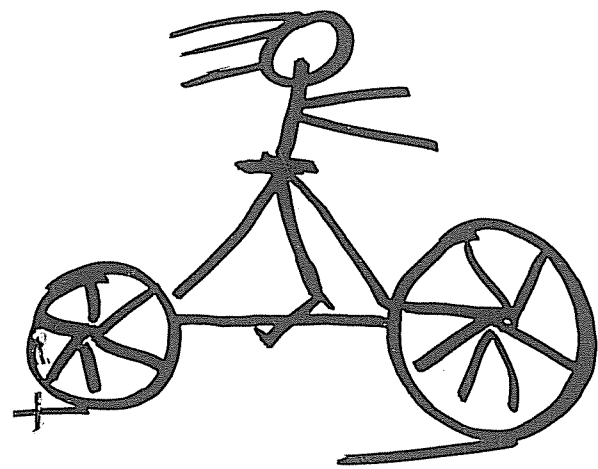
Małgoś K.



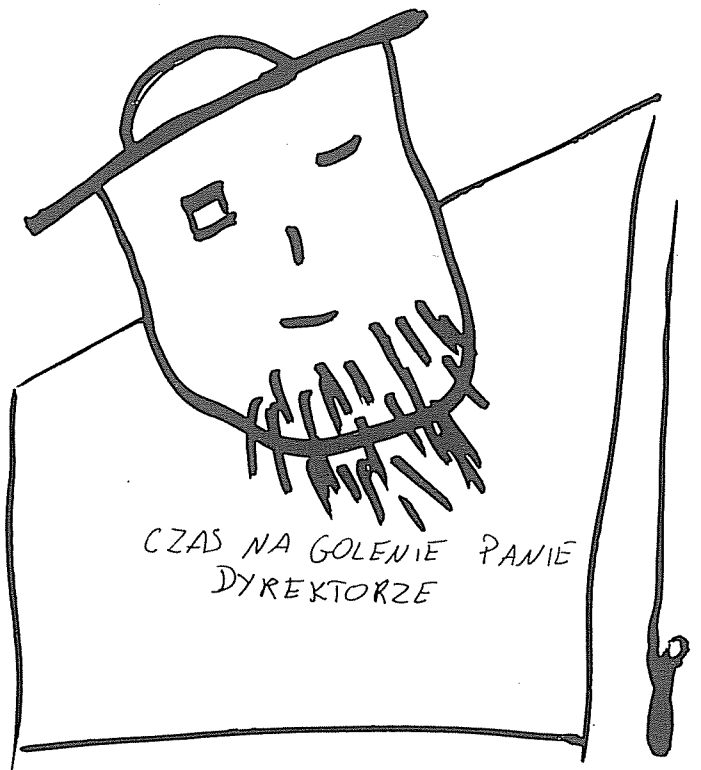


WSZYSTKO
MODRZY
SENSE I
LEJAWA
SZCZĘK
GŁÓWNO
ALEZ
BRASKE
DZISIAJ
GOD
RYNNE
W NOCY
S ROMANEM

USTY
?KO
DRZEWK
SIE
WZ
PRZED
DRZEWK
SIE
WZ



ROZDROŻE ALBO TYLKO
GWÓZDZ W KOLE



CZAS NA GOLENIE PANIE
DYREKTORZE

CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

Zbliżają się długie zimowe wieczory, mamy więcej czasu, aby pomyśleć o przyszłości naszych pociech lub o nich samych, jeśli ich jeszcze nie ma wokół nas. Potencjalne mamy i tatusiowie - jeśli macie jeszcze jakieś wątpliwości, odpowiedź na nie znajdziecie bez odrywania się od komputera.

Czy rzeczywiście chcesz dziecka? Czy jesteś gotowy na poświęcenie, jakie niesie rodzicielstwo? Jeśli nie jesteś pewny, przeprowadź test znajdujący się na FamilyWeb (www.familyweb.com).

Jesteś zdecydowany, ale masz nowy problem - poczęcie. Możesz się dowiedzieć co i jak przeglądając encyklopedię zdrowia seksualnego (www.sexualitybytes.com.au). Jest to w pewnym sensie obejście amerykańskiego prawa przez Microsoft, gdyż encyklopedia zawiera fotografie współżycia par, przewodniki poczęcia, ciąży i narodzin, można także zadać pytania dotyczące seksu gronu anonimowych ekspertów.

Jeśli mimo wielu prób poczęcie nie nastąpiło, czeka cię wizyta w www.fertiltext.org. Znajdziesz tam listę amerykańskich specjalistów od sztucznego zapłodnienia, listę banków spermy i połączenia do innych źródeł jak chociażby Atlanta Reproductive Health Centre (www.ivf.com), gdzie uzyskasz ogólne informacje o sztucznym zapłodnieniu i ciąży. W grupach dyskusyjnych misc.health.infertility i alt.infertility pary z problemami znajdują wiele odpowiedzi na dręczące pytania oraz najnowsze wiadomości medyczne.

Kiedy myślisz, że jesteś w ciąży, pora na test. Ale zanim pobiegniesz do apteki, przeczytaj o domowych sposobach (kerouac.pharm.uky.edu/HomeTest/Pregnant/ptoc.html). Jeśli test był pozytywny, na <http://205.158.5.39/healthinfo/prenatal> znajdziesz pytania i odpowiedzi dla spodziewających się matek w bardzo przystępnej formie.

Kolekcja innych źródeł to www.fensende.com/users/swnymph i www.NewBaby.com lub 1000 instrukcji naturalnego poczęcia (www.bradleybirth.com). Inne

pożyteczne informacje, jak na przykład kalkulator ustalenia daty rozwiązania czy problemy ciążowe to www.childbirth.org.

Płeć nienarodzonego jeszcze dziecka jest częstym pytaniem zadawanym przez przyszłych rodziców. Bo jak przygotować pokój dla maleństwa, jakie kupić ubranka? Używając chińskiego kalendarza księżycowego (www.holodeck.com/pregnancy/pregnancy.html) możesz ustalić płeć dziecka z dokładnością 99%.

Jeśli jednak stawiasz na nowoczesną medycynę, możesz podejrzeć ultradźwiękową sondą swoje nienarodzone dziecko. Na stronie home.hkstar.com/~joewoo/joewoo2.html znajdziesz interpretację tego, co zobaczyłeś wraz z przykładami.

Ponieważ duża liczba porodów odbywa się poprzez cesarskie cięcie, warto odwiedzić też www.nlm.nih.gov/exhibition/cesarean/cesarean_1.html i www.childbirth.org/section/section.html oraz zbiór zdjęć www.fensende.com/users/swnymph/csect/gallery.html przy operacyjnym wyjęciu noworodka.

Jak karmić? Karmienie piersią powróciło do łask i jest powszechnie zalecane. La Leche League International ma swoją stronę pod adresem www.prairie.net.org/llli. Inne źródła to www.winternet.com/~artnama/library.htm (zbiór połączeń) i bardziej obszerny www.islandnet.com/~bedford/brstfeed.html lub grupy dyskusyjne: misc.kids.breastfeeding i alt.support.breastfeeding.

Kiedy już wszystkie metody na poczęcie zawiodły, możesz spróbować adopcji zaczynając od www.adopt.org, gdzie znajdziesz dziesiątki artykułów, organizacji, prawników i agencji. Na stronie cs1.cityscope.net/~crphenix/adopt.html są połączenia do niedochodowych organizacji zajmujących się adopcją.

Tysiące pytań wyrosło przy tak wydawałoby się prostym zagadnieniu. Jak widać Internet pomaga nam znaleźć wiele odpowiedzi.

Od poczęcia

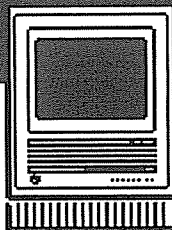
Waldemar Kowalski

KOMPUTERY

KOMPLETNE SYSTEMY KOMPUTEROWE
GOTOWE DO POŁĄCZENIA Z INTERNETEM
* NAPRAWY * UNOWOCZEŚNIANIE
* INSTALACJA * DIAGNOSTYKA

netcommunications

121 Lakeshore Rd. E. #201 Mississauga Tel. (905) 278-4256 <http://www.front.net/net>



INTERNET

PODŁĄCZENIE DO INTERNETU
DARMOWE OPROGRAMOWANIE
POMOC TECHNICZNA
SERWIS W JĘZYKU POLSKIM





Co włożyć na RRSP?



Piotr Figura

Coraz bliżej już do kolejnej pory roku - inwestowania w nasze konta RRSP. Co zatem robić z tym fantem? Na dzień dzisiejszy (a sytuacja ta nie ulegnie chyba zmianie) RRSP to najbardziej dostępna niemal dla każdego forma oszczędzania z myślą o emeryturze. Oszczędności RRSP są wolne od podatków (do momentu wyrejestrowania planu), a więc zgromadzone oszczędności mogą pomnażać swoją wartość bez uszczerbku ze strony fiskusa. I choć tak na dobrą sprawę każdy powinien mieć konto RRSP i każdy powinien maksymalizować swoje w nim inwestycje, tylko 40% mieszkańców Kanady posiada takie konta.

RRSP jest wyjątkowo atrakcyjne, gdyż pozwala na ulokowanie w nim wszelkiego rodzaju inwestycji (i to pod jednym numerem konta), a więc umożliwia nam kontrolowanie postępu naszych inwestycji bez niepotrzebnej straty czasu. A można na tym koncie ulokować wszystko to, co spowoduje, że nasze inwestycje będą rosły znacznie szybciej niżeli te na kontach bankowych, lub też zainwestowane w tak zwane GIC. Co zatem jest dzisiaj

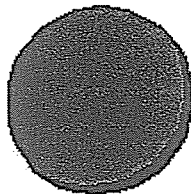
atrakcyjne? Przyjrzyjmy się na początek kilku funduszom inwestycyjnym.

Pośród tych, które inwestują w Kanadzie, do najbardziej atrakcyjnych należy niewątpliwie Trimark. Istniejący już od 15 lat fundusz rok po roku nie sprawia niespodzianek i przynosi stały wzrost wartości naszych inwestycji. Od momentu założenia w 1981 roku, wartość inwestycji w Trimark rośnie przeciętnie o 14,2% rocznie. Co to oznacza? Otóż, gdybyśmy w momencie powstania tego funduszu zainwestowali weń 10 tysięcy dolarów, dzisiaj nasza inwestycja warta byłaby \$68,251.

Nowym funduszem na rynku kanadyjskim jest GT Global. Fundusz ten istnieje od wielu już lat w USA, gdzie cieszy się niezmiernym powodzeniem. Fundusz kanadyjski (który nota bene nadzorowany jest z San Francisco) przyniósł w tym roku zyski na pograniczu 40%. Ciekawy jest również fundusz Talvest New Economy Fund. Doradcą tego funduszu jest znana autorka książek na temat współczesnej gospodarki i ekonomii, Nuala Beck, a fundusz inwestuje w te firmy, które ich zdaniem popchną rozwój naszej gospodarki w następnym tysiącleciu.

Jeśli chodzi o fundusze inwestujące w USA, jednym z bardziej atrakcyjnych, chociaż niestety niezbyt znanych, jest Hyperion Value Line. Opierając się na naukowych ocenach wartości poszczególnych firm, fundusz ten inwestuje wyłącznie w 70-80 spośród 400 firm o najlepszych notowaniach u analityków. Analizy dokonywane są cotygodniowo, a więc istnieje niejako pewność, że nawet w sytuacji, kiedy giełda idzie w dół, nasze pieniądze zainwestowane są w najlepsze firmy. Fundusz ten istnieje w Kanadzie od około 4 lat i w tym okresie przyniósł dochody o przeciętnej wysokości 20% rocznie. Dla tych, którzy spoglądają w kierunku Dalekiego Wschodu, do bardziej atrakcyjnych funduszy należą Fidelity Far East, AGF i BPI Capital.

A co jeśli obawiamy się tych wszystkich krachów giełdowych, spadku wartości dolara i tak dalej, a jednocześnie nie bardzo odpowiada nam niskie oprocentowanie kont bankowych czy minimalna wręcz atrakcyjność GIC? Odpowiedzią będą być może tak zwane Income Funds. Stają się one coraz bardziej popularne jako alternatywa do wspomnianych wyżej mało atrakcyjnych inwestycji. Fundusze te są konserwatywne, co oznacza, że nie przyniosą nam dochodów w wysokości 15 czy też 20 procent rocznie. Z drugiej zaś strony - pozwolą nam spać w nocy, gdyż wahania cen i ryzyko inwestycyjne sprowadzone jest do bardzo niskiego poziomu.



MIDLAND WALWYN

BLUE CHIP THINKING™

Zaspokajamy Twoje potrzeby inwestycyjne:

Akcje * Obligacje * Fundusze inwestycyjne
Plany emerytalne (RRSP, RRIF)

**Zadzwoń: Piotr Figura
doradca inwestycyjny
(416) 369-2082**

Midland Walwyn Capital Inc.
181 Bay St., Suite 400
Toronto, Ontario
M5J 2V8

™ BLUE CHIP THINKING is a registered trademark of Midland Walwyn Capital Inc.
Member - Canadian Investor Protection Fund

Licea alternatywne

Magdalena Cegiętka

Co zrobić, gdy nasze dziecko nie daje sobie rady w liceum, a chciałoby iść na studia? Co zrobić, gdy nasze dziecko wypadnie z tak zwanego systemu szkolnictwa ponadpodstawowego? Co zrobić, gdy po kilkuletniej przerwie w nauce chcemy powrócić do szkoły, ale... już nie te lata? Odpowiedzi na te pytania są szkoły alternatywne. W 5 numerze TT przedstawiliśmy alternatywne szkoły podstawowe; dzisiaj kilka słów o alternatywnych liceach.

Tak jak wszystkie licea kanadyjskie tak i te alternatywne oferują podobny program - to znaczy można zaliczyć w nich wszystkie przedmioty na poziomie od klasy dziesiątej do OAC (*Ontario Academic Credits*). Ale... wszystko podane jest inaczej. W szkołach tych nie ma normalnych klas, nie wymagana jest codzienna obecność. Każdy uczeń może indywidualnie umawiać się z nauczycielem. Uczeń musi spędzić z każdym nauczycielem danego przedmiotu przynajmniej 10 godzin w semestrze, na ogół są to spotkania półgodzinne raz w tygodniu. Spotkania uczeń-nauczyciel są kluczem do sukcesu tego programu. W czasie takiej sesji uczeń i nauczyciel razem przeglądają cały program danego przedmiotu, opracowują najlepszy sposób przerobienia tego materiału, po czym nauczyciel pomaga w rozwiązywaniu ewentualnych problemów i ustala, co uczeń powinien przygotować na następne spotkanie. Ten indywidualny, niezależny sposób uczenia się pozwala na rozpoczęcie przedmiotów, zwanych tutaj powszechnie kursami, w czasie odpowiadającym uczniowi. To znaczy, że już na przykład w listopadzie - nie czekając do września następnego roku - można rozpocząć kolejny, nowy kurs.

Każdy uczeń sam sobie narzuca tempo pracy. Kurs można więc ukończyć w czasie czterech, pięciu miesięcy lub rozciągnąć naukę na cały rok. Taka nauka odpowiada osobom już pracującym, zaangażowanym - jako hobby lub zawodowo - w teatr czy sport, samotnym matkom i wszystkim tym, którzy z różnych innych powodów (może nawet i zdrowotnych) nie mogli uczestniczyć w regularnym programie nauki w "normalnych", tradycyjnych szkołach licealnych.

Wszystkie szkoły alternatywne są małe. Niektóre mają tylko 80 uczniów, inne około 200. Wiąże się z tym niezbyt szeroka gama oferowanych kursów, jak również brak klubów sportowych i innych kółek zainteresowań. Życie towarzyskie, siłą rzeczy, też jest nieporównywalnie uboższe niż w normalnych

skupiających dwa tysiące uczniów licealnych kombinatach.

Ogromną zaletą jest kontakt z nauczycielem. Jedna z nauczycielek, która uczyła przez siedem lat w dużym liceum i teraz zaczęła pracę w systemie alternatywnym, porównała różnicę w nauczaniu do jabłek i pomarańczy (pomarańcze mają znacznie więcej soku i słodczy). W szkołach alternatywnych uczy się każdą osobę indywidualnie, naginając metody do potrzeb danego ucznia, jak również do jego zdolności i innych predyspozycji. Nauczyciele w tym systemie muszą często uczyć więcej niż jednego przedmiotu. Jak również, ich rola często wykracza poza samo nauczanie; są oni przyjaciółmi, partnerami i doradcami. Znakomita większość uczniów kończących OCA w tym indywidualnym systemie kontynuuje naukę na uniwersytetach. Są oni doskonale przygotowani, wiedzą, jak należy funkcjonować w małych grupach i jak samodzielnie uczyć się.

A na zakończenie - ciekawostka: roczny koszt nauczania w alternatywnej szkole jest dokładnie taki sam jak w normalnym, publicznym liceum. Podatnik z rejonu Metro płaci około \$7,000. A jakie są efekty?

Lista alternatywnych liceów, do których mogą się zapisać tylko mieszkańcy Metro Toronto:

City School: klasy od 10 do OCA, Carleton Village P.S., 315 Osler St., tel.: 393-1470

Contact: klasy 9-12, 310 Gerrard St. E., tel.: 393-1455

Inglennook: klasy 9-OCA, 19 Sackville St., tel.: 393-0560

Oasis Alternative: klasy 9-12, 707 Dundas St. W., room 3, tel.: 393-9830

S.E.E.D.: klasy 10-OCA, 22 College St., suite 500, tel.: 393-0565

S.O.L.E.: klasy 9-OAC, Greenwood S.S., 24 Mountjoy Ave., tel.: 393-0756

Subway Academy One: klasy 9-OCA, 16 Phin Ave., tel.: 393-9466

Subway Academy Two: klasy 9-OCA, 304 Brunswick Ave., tel.: 393-1445

The Student School: klasy 11-OCA, 701 Gerrard St. E., tel.: 393-9639

West End Alternative: klasy 9-12, 70 D'Arcy St., tel.: 393-0660

Po dodatkowe informacje można dzwonić lub pisać bezpośrednio do danej szkoły lub do: Alternative Schools Advisor, Toronto Board of Education, 155 College St., Toronto, Ont., M5T 1P6, tel. (416) 591-8346.

Mit orgazmu

M. Saks

Autorka jest asystentką Kliniki Terapii Interpersonalnej przy Instytucie Psychiatrycznym Clarke w Toronto.

Dlaczego ludzie decydują się na zawarcie związku? Odpowiedź wydawałaby się prosta: bo są w sobie zakochani. Dlaczego są w sobie zakochani? Bo wydają się być sobie podobni. Niektórzy psychologowie twierdzą, że najważniejsze jest w tym wypadku podobieństwo środowiska rodzinnego, do czego jeszcze powrócę. W wypadku naszych rozważań istotny będzie fakt pojawienia się namiętności - czyli zainteresowania seksualnego. Intuicja i popularne rozumienie przedmiotu wyraźnie odróżniają zakochanie od miłości. Miłość ma być powolniejsza, trwalsza i "mądrzejsza". Zakochanie (namiętność) nie musi być wcale pierwszą fazą miłości - może zdarzyć się "w wyniku" długiej znajomości i być nieoczekiwanym rezultatem powoli narastającej intymności.

W każdym jednak przypadku właśnie zakochanie sprawia, że decydujemy się na zbliżenie intymne, w które wnosimy nie tylko zaangażowanie emocjonalne, podniecenie i ciało, które stać ma się poletkiem seksualnych igrzysk, ale także własną psychikę, marzenia, oczekiwania, lęki i - niestety, jakże często - błędne mity na temat spraw seksualnych. Za chwilę przedstawię pierwszy z listy możliwych mitów seksualnych. Zapoznając się z nim proponuję zastanowić się, czy podzielacie wiarę w ten mit i kiedy zaczęliście weni wierzyć, a następnie wyobrazić sobie, że w niego nie wierzycie. Błędne mity, jak każde przesady czy błędne informacje, szczególnie jeśli zaadoptowane w młodym wieku lub w istotnej sytuacji, mają ogromny wpływ na zachowania i "ideologię seksualną".

Jedyny satysfakcjonujący kobietę orgazm, to orgazm pochwowy. Chociaż wina za powstanie mitu przypisywana jest popularnie Freudowi, pojawił się on znacznie wcześniej. Koncepcja orgazmu pochwowego wspomaga politykę prokreacji, bowiem pochwa jest organem pośrednio związanym z zapłodnieniem. Prawdą jest, iż Freud twierdził,



jakoby tylko niedojrzałe kobiety przeżywały orgazm lechtaczkowy. Kobieta, która nie potrafiła "przełożyć" bodźców na sferę pochwy uważana była za oziębłą. Badania Mastersa i Johnsona wykazały, że orgazm jest po prostu orgazmem, bez względu na to, jaki organ jest bezpośrednio podrażniony. Orgazm nie jest także konieczny do zapłodnienia.

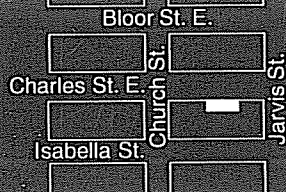
Prawdą jest jednak, że kobiety preferują orgazm pochwowy, bowiem "zbliza on do partnera", chociaż wiele z nich twierdzi, że ta "wyższa sztuka" jest trudna do osiągnięcia w trakcie samego stosunku, nie poprzedzonego grą wstępna. Wymaga ona wysokiego poziomu podniecenia, a także cierpliwego partnera. Najczęściej orgazm pochwowy osiągany jest przez kobietę w konsekwencji wielu zbliżeń z partnerem, którego darzy uczuciem; rzadko w sytuacjach, gdy stosunek następuje po krótkotrwałej, acz namiętnej znajomości. Możemy to wytłumaczyć faktem, że podczas pierwszych zbliżeń seksualnych z nieznanym jeszcze partnerem kobieta często nie jest w stanie skoncentrować się na samych doznaniach fizycznych i przetłumaczyć ich na doznania psychiczne (każdy orgazm w konsekwencji przeżywany jest przez mózg, nie genitalia). Zamiast tego myśli o tym, jak wygląda, jak odbiera ją partner, czy satysfakcjonuje go fizycznie, jak układają się jej włosy na poduszce i czy przypadkiem nie jest "za głośna". Seks tymczasem nie jest dla człowieka (jako ponoć jedyne gatunku zwierząt) tylko metodą na prokreację. Gdyby tak było, kwestia orgazmu nie byłaby istotna. Zaangażowanie emocjonalne odgrywa ogromną rolę i w idealnej sytuacji partnerzy w erotycznej grze kochają się, co znaczy, że ufają sobie na tyle, aby słabość okazana w czasie zbliżenia (bardzo "prywatna" mimika, mało filmowe ułożenie ciała, słowa, które w innej sytuacji wydawałyby się śmieszne) nie paraliżowała ciała i umysłu na tyle, aby powodować problemy seksualne. W dzisiejszych czasach bardzo niemodnym wyda się stwierdzenie, że do zbliżenia seksualnego winno dochodzić tylko wtedy, gdy ludzie się kochają, jeśli ideałem zbliżenia ma być pełna satysfakcja - zarówno fizyczna jak i psychiczna. Poza tym nikomu jeszcze chyba nie udało się zdefiniować słowa "miłość" dla potrzeb seksualnych. Tymczasem zaś każdy z nas (mowa tu o dorosłych, nie o nastolatkach wkraczających w świat erotycznych emocji) wie, kiedy naprawdę ufa partnerowi. Często jednak nie zastanawiamy się nad tym, aby nie stracić cennego poczucia bliskości z drugą osobą, podczas gdy kwestia zaufania jest bodaj sprawą najistotniejszą, przy której rodzaj przeżywanego orgazmu wydaje się zaledwie drobnym elementem współżycia. Za tydzień zastanowimy się nad innym, głęboko zakorzenionym mitem, który twierdzi, że jeśli mężczyzna jest podniecony i ma erekcję - musi doświadczyć orgazmu.

Wyłącznie prawo karne i wykroczenia drogowe

**Krzysztof
Preobrazenski**

przychodzi z pomocą każdemu,
kto ma problemy z prawem karnym

99 CHARLES ST. E.
TORONTO, ONTARIO M4Y 1V2
Tel.: (416) 964-1717
Fax: (416) 964-0823
Komórkowy: (416) 580-1408





Sikhowie w Ameryce

Danuta Kukułka

Pisarze wywodzący się z grup mniejszościowych nie mają łatwego życia, jeżeli chcą być w zgodzie z własnym sumieniem i otwarcie, bez zakłamania pisać o swoim środowisku. Jest to bowiem dość ryzykowna działalność. Narażając się swojej grupie narodowościowej, niejednokrotnie narażają się na ostracyzm. Dlatego wielkie uznanie należy się Shaunie Singh Baldwin za jej pierwszą książkę, *English Lessons And Other Stories*, w której odważyła się niejednemu Sikhowi na odcisk nadebrać.

Urodzona w Montrealu z rodziców Sikhów, mieszkała jakiś czas w Indiach, po czym wróciła na kontynent amerykański, aby osiedlić się w Milwaukee, Wisconsin. Jej autobiograficzne opowiadania mówią o spowodowanym zachodnimi wpływami, szczególnie ruchem feministycznym, upadku tradycyjnego sikhizmu. Wiele opowiadań mówi o najnowszej generacji, wychowanej na zachodnich filmach, ideałach romantycznej miłości i równouprawnienia kobiet. Młodzież ta ostro buntuje się przeciwko swoim rodzicom i dziadkom, którzy kurczowo trzymają się swoich tradycji i zwyczajów, takich jak na przykład aranżowane małżeństwa i posłuszeństwo żony wobec męża. Przyjażniąc się z Sikhijką, niejako na własnej skórze odczułam ich konflikt pokoleniowy. Paramjeet (czuję się trochę nieswojo pisząc o niej w takim kontekście na tak szerokich łamach, więc zmieniłam jej imię dla spokoju własnego sumienia) jest kobietą w średnim wieku, bardzo dobrze wykształconą, doskonale sytuowaną, mieszkającą w Kanadzie od wieków. Sprawia wrażenie całkowicie wyemancypowanej. Paramjeet ma dwoje dorosłych dzieci. Trzy lata temu wypłakiwała mi się na ramieniu, bo syn, absolwent UofT, "zadał" się z koleżanką z pracy, o wiele od siebie starszą białą Kanadyjką. Problem był w tym, że o tyle starsza; problem był w tym, że biała; największy jednak problem miała Paramjeet z ukrywaniem faktu tego przed swoim *community*. Bez przerwy musiała wymyślać najprzeróżniejsze historie usprawiedliwiające syna, który był świetną partią, przed czyhającymi na niego rodzicami dorastających córek. Zgodnie z moimi

przewidywaniami, które służyły mi jako pociecha dla Paramjeet, z czasem syn wyleczył się z miłości, powrócił na łono rodziny i *community* może robić wyścigi do jego ręki. Przez jakiś czas moja przyjaciółka nie miała większych zmartwień. Aż tu nagle dwa tygodnie temu spadł na nią cios, w porównaniu z którym romans syna jest niewinną igraszką. Córka (podobnie jak syn - absolwentka UofT), która nigdy w życiu nie miała chłopaka, której rodzice nie mieli w planach wydawać za mąż (jest poważnie chora, więc małżeństwo nigdy nie wchodziło w grę) potajemnie wydała się za Kanadyjczyka i poinformowała matkę o tym w liście (nie mieszka już z rodzicami) doręczonym przez kuriera. Paramjeet, mimo całego swojego zamerykanizowania, mimo przekonania, że jest osobą nadzwyczaj liberalną, jest psychicznie wykończona. Wysłuchuję jej, bo nie ma do kogo się zwrócić, żeby się "odpowietrzyć" (w ich kulturze nie mówi się na zewnątrz o problemach domowych), ale język mnie świerzbi, aby jej powiedzieć, żeby wreszcie w tym przypadku wypięta się na to swoje *community* i może choć trochę zainteresowała córką. Niechby przestała mówić o niej per *bitch*, a ucieszyła się matczyną radością ze szczęścia dziewczyny.

Zdaję sobie sprawę, że pisząc o Paramjeet i to w tak zgryźliwej formie jestem wobec niej nielojalna, ale napisałam o niej, aby przykładem z własnego podwórka zilustrować hinduską przepaść między pokoleniami, a forma jest zgryźliwa, bo - choć bardzo Paramjeet lubię i też uważam się za osobę tolerancyjną - nie mogę się z jej stanowiskiem pogodzić.

Wroćmy jednak do opowiadań Shauny Singh. Przewijają się przez nie ważne momenty historyczne: podział Indii w 1947 roku, w wyniku którego powstał Pakistan, masakra Sikhów w Złotej Świątyni w Pundżabie w 1984 roku, krwawe starcia między muzułmanami i Sikhami. Bohaterów Shauny, zarówno tych żyjących w Indiach, jak i tych, którzy mieszkają w Montrealu, Toronto, czy gdzieś w USA, prześladowają te wspomnienia.

Jedno z opowiadań - "Jassie" - w 1995 roku zdobyło nagrodę w ogólnokanadyjskim konkursie, w którym mogli uczestniczyć tylko pisarze jeszcze rozwijający się. "Jassie" zdobyło nagrodę, ale opowiadaniem robiącym największe wrażenie na czytelniku jest "Nothing Must Spoil This Visit". Janet, z krwi i kości Kanadyjka, wychodzi za mąż za Arvinda, wyprodukowanego przez kanadyjską uczelnię inżyniera i jedzie w odwiedziny do jego sikhijskiej rodziny do New Delhi. Janet jest romantyczką, "bezustannie szukającą piękna", która z zapartym tchem słucha opowieści męża o grze w krykieta w posiadłości jego dziadka. Kiedy zbliżają się do posiadłości, Arvind przypomina żonie, że ten dom z wałącym się dachem był celem najeźdźców zarówno brytyjskich, jak i muzułmańskich (tych ostatnich określa jako "ciemnoskórą imitację Brytyjczyków"). Choć Janet chce odnaleźć Indie ze wspomnień Arvinda, jest - ze swoimi propozycjami przebudowania domu - jak kolejny najeźdźca. "Czy nie byłoby wspaniale, gdybyśmy przerobili dom?" - mówi Janet. - "Zamiast tych małych, nienowoczesnych okien już widzę okna wykuszowe. A może by zrobić altankę pod tamtą płaczącą wierzbą?" Autorka wyraźnie daje do zrozumienia, że tryb życia, jaki Arvind wiódł w domu swojego dziadka, jedząc z kosztownej zastawy sprowadzonej z Wielkiej Brytanii i słuchając płyt z *My Fair Lady*, był naśladowaniem brytyjskiej imperialistycznej kultury.

Na sukces książki składa się kilka czynników - wspaniale zarysowane postacie bohaterów, oryginalność tematu (choć jest kilku innych doskonałych, uznanych pisarzy rekrutujących się spośród imigrantów, którzy piszą o wyobcowaniu kulturowym), oraz przede wszystkim naga, szokująca prawda. Opowiadania przesycane są pełnym smutku tonem przekazywanych z pokolenia na pokolenie opowieści, z których każda nosi piętno straty. W "A Pair Of Eyes" wdowa nie może zdobyć się na rozstanie ze zbudowanym po podziale Indii domem. Tak zwraca się do syna, który chce dom przerobić na *condominium*: "Twój ojciec powiedział mi, że bym nigdy nie opuściła domu. Zbudowaliśmy go razem. Sprzedaliśmy biżuterię, którą zabraliśmy ze sobą uciekając w czasie Podziału."

Proza Baldwin jest dokładna, pełna szczegółów i zmysłowa. Opowiadania przepełnione są bajecznymi kolorami rzuconymi na kanwę bezbarwnego kanadyjskiego krajobrazu. W "Montreal, 1962" narratorka pierze turbany męża, "puste zaklęnięcia - krwistoczerwone, granatowe, brunatne, miedziane, szafranowe, fiołkoworóżowe i papuziozielone", a następnie suszy je w "dwóch szarych pokojach".

Opowiadania, których akcja toczy się w Ameryce Północnej, nacechowane są zdrową, feministyczną krytyką aranżowanych małżeństw. "Devika" opowiada o młodej kobiecie i mężczyźnie, którzy - niedawno zaślubieni - są sobie całkowicie obcy. Mąż ma obsesję na punkcie zaproszenia swojego szefa-rasisty na obiad. Na czas tegoż obiadu Devika ma wyjąć kolczyk z nosa i założyć rajstopy. Podczas gdy Ratan jest w pracy, Devika spędza całe dnie gapiąc się na samochody na Don Valley Parkway. Z braku towarzystwa wyobraża sobie, że w oknie wieżowca wysiaduje wraz z nią przyjaciółka z czasów college'u, Asha, która w czasach studenckich wierzyła w takie herezje jak romantyczna miłość i zamierzała "wywołać skandal na wielkomięjską skalę wychodząc za mąż z miłości, zostać aktywistką, albo nawet prawniczką". Wyobraźnia Deviki działa tak mocno, że pasywna osobowość opuszcza jej ciało, a jej miejsce zajmuje wojowniczy duch Ashy.

W ostatecznym rozrachunku Shauna Baldwin ma ambiwalentny stosunek do swojej rodzinnej kultury. Z jednej strony oburzona jest sposobem, w jaki Sikhowie traktują kobiety, z drugiej - wiele wskazuje na to, że jest dumna ze swojego rozproszonego po świecie narodu.



BENDIX

FOREIGN EXCHANGE
CORP. Służymy Ontario od 1982 r.

- \$> Konkurencyjne ceny na przekazy
- \$> Oferujemy traty i przekazy pieniężne w większości walut
- \$> Bezpłatne odbiór i dostawa trat do biur
- \$> Kupujemy i sprzedajemy waluty zagraniczne
- \$> Sprzedajemy metale szlachetne dla jubilerów i inwestorów

Juliusz Gryguć - Vice-President

(416) 366-8333

Fax (416) 366-3434

366 Bay Street, Toronto

Zakąska do Świąteł Północy

Magdalena Cegiełka

Dzielnie wkraczamy w okres długich, zimowych wieczorów. Śnieg już za oknami, drogi śliskie i niebezpieczne, trzeba uważać zwłaszcza na innych kierowców. Otaczająca nas kolorystyka drastycznie się zmieniła. Białe, szare, brzo. Sklepy robią co mogą, żeby ożywić nasz świat i przez to zachęcić nas do kupowania. Pojawiają się barwne neony, kolorowe bożonarodzeniowe światła, urządane są festiwale światła, tak jak np. szeroko reklamowany festiwal światła nad wodospadem Niagara.

Zwykłym śmiertelnikom nie jest dane oglądać podobne spektakle świetlne w naturze, ale ci szczęśliwcy, którzy widzieli zorzę polarną, wiedzą, że żaden spektakl, nawet najlepiej zaaranżowany, jej nie dorówna. Cóż to za zjawisko? Mimo zastosowania nowoczesnych technik badawczych, z wykorzystaniem sztucznych satelitów i rakiet, zjawisko to nie jest do końca wyjaśnione. W 1881 roku sformułowano teorię, iż zorza pojawia się, gdy naładowane cząsteczki emitowane przez pewne rejony słońca zostają przechwycone przez ziemskie pole magnetyczne. Gdy wspomniane cząsteczki wchodzi w obręb atmosfery ziemskiej, zaczynają świecić kolorowym światłem - najczęściej czerwonym, żółtym, zielonym lub srebrnym. Czasem światła mają regularne kształty, innym razem zmieniają z wielką szybkością kształt i kolorystykę tworząc łuki, z których biją promienie przechodzące w kolorowe draperie barw. Te barwne spektakle mogą trwać godzinami, kończąc się często wielkimi falami światła unoszącymi się nad horyzontem przed wygaśnięciem.

Kolory zorzy powstają przy udziale cząsteczek tlenu i azotu w górnych strefach atmosfery ziemskiej: tlen uczestniczy w nadawaniu odcieni żółtych i zielonych,

a azot - czerwieni i fioleto. Te ostatnie widoczne są często u podstawy luków i draperii. Większość zorz rodzi się na wysokości od 90 do 130 kilometrów ponad ziemią, choć mogą również powstawać dalej, nawet na wysokości 965 kilometrów.

Informacje o zorzach pochodzą już sprzed dwóch tysięcy lat, zaś opisy wykazują, że zjawisko to zawsze wyglądało podobnie. Filozof Seneka, wychowawca Nerona, podaje, że "ognista jama w niebie jest jak jaskinia wykopana w przestworzach". W dawnych czasach ludzie dopatrywali się nadprzyrodzonych źródeł światła; kolorowe światła na niebie były według nich ogniami bogów lub zwiastunami nieszczęść. Średniowieczni mieszkańcy Skandynawii wierzyli, że zorze to galopujący po niebie jeźdźcy Walkirii; mieszkańcy Arktyki uważali zaś, że światłem zorzy duchy oświetlają drogę dopiero co zmarłym ludziom. W krajach, gdzie blask światła zorzy jest rzadkością, jej pojawienie się może wywołać powszechny niepokój. W Anglii w 1938 roku wielu



kierowców było przekonanych, że są świadkami kolejnego wielkiego pożaru Londynu, a w Waszyngtonie, w 1941 roku, sądzono, że właśnie nastąpił atak Niemców.

Klasyczny opis niezwykle pięknej zorzy przedstawił Fridtjof Nansen w opublikowanej w 1889 roku książce *Wyprawa do Bieguna Północnego*.

Żadne słowa nie są w stanie oddać wspaniałości tego, co ujrzęły nasze oczy. Gorejące, ogniste masy ognia podzieliły się w połyskujące, wielokolorowe pasma, które drgały i zwijały się na niebiosach, tak na północy, jak na południu. Promienie błyskały najczystszyimi, krystalicznymi barwami tęczy, głównie czerwono-fioletowo lub karminowo i najczystszą zielenią. Najczęściej promienie łuków były czerwone u podstawy, wyżej lśniące zielone, na samym szczycie ciemniały przechodząc w błękit lub fiolet i znikwały w błękitcie nieba. Promienie na jednym końcu danego łuku mogą zmienić się z czerwonych w jasnozielone, nadchodzące i znikające, jakby gnane wichrem. Była to niekończąca się fantasmagoria iskrzących się kolorów przewyższająca wszystko, co można wyśnić. Czasem spektakl osiągał takie nasilenie, że zapierało dech w piersi, czuło się, że nastąpi coś niezwykłego - a w końcu niebo musi runąć.

Szansa na to, że będziemy świadkami podobnego spektaklu, są niewielkie. Głównie dlatego, że mieszkamy w wielkiej metropolii, gdzie światła miejskie przyćmiewają blask zorzy, a wysokie budynki zasłaniają horyzont. Zanim więc wyjedziemy na odległą wieś, proponuję państwu następujący substytut. Kupujemy choinkę (i tak już zbliża się na to czas), migające, kolorowe światełka, którymi dekorujemy nasze drzewko, prosimy szefa naszej kuchni o przygotowanie czegoś na tzw. ząb i zanurzeni głęboko w kanapę, popijając wzmocniony koniakiem lub innymi procentami *egg nog*, podziwiamy naszą domową zorzę.

A oto propozycje na ten tzw. ząb: kilka past (*dipów*) do maczania w nich surowych jarzynek lub prażynek.

Polecamy pierogi, gołąbki, kotlety, sznyce,
zupy, sałatki, kanapki, omloty, kawę capuccino i espresso.
Także na wynos

AMBER
RESTAURANT

2372 Bloor St. W.
Toronto, Ontario
Tel.: 763-6164

Masa (*dip*) czosnkowo-krewetkowa

Składniki

1/2 szklanki majonezu (może być *light*)
1/2 szklanki śmietany
1 łyżka czerwonego, winnego octu
2 zmiążdżone ząbki czosnku
1/4 łyżeczki świeżo zmielonego czarnego pieprzu
odrobina Tabasco
zielony szczypiorek do posypania

Przygotowanie

Wszystkie składniki oprócz szczypiorku dokładnie wymieszać i przed podaniem włożyć na godzinę do lodówki. Następnie posypać lekko posiekanym szczypiorkiem.

Salsa mandarynkowa

Składniki

4 obrane ze skórki mandarynki
1/2 szklanki gotowej, kupnej salsy
1/2 zielonej papryki

Przygotowanie

Obrane mandarynki siekamy usuwając pestki, dodajemy posiekaną paprykę, gotową salsę i wszystko razem dokładnie mieszamy. Serwujemy z chlebem *pita* i *tortilla chips*.

Pasta bożonarodzeniowa

Składniki

1/4 szklanki świeżych żurawin
1 łyżka soku pomarańczowego lub mleka
140 gramów kremowego sera koziego
cukier do smaku
1/4 szklanki posiekanej zielonej pietruszki - natki

Przygotowanie

Zmiksować żurawiny z sokiem lub mlekiem w mikserze, dodać ser i dalej miksować. Skosztować i w miarę potrzeby przyprawić do smaku cukrem. Dodać posiekaną natkę. Podawać na kawałkach bagietki lub jako *dip* do cukinii, czerwonej papryki, młodego zielonego groszku, kawałków gruszki lub jabłka.

Życzę dobrej zabawy i wspaniałego spektaklu świetlnego. A za tydzień dalszy ciąg bożonarodzeniowych przysmaków.

Kraków - 1986. Gorące dni i noce bez snu. Forsa w kieszeni, młode płuca, nerki nieskażone alkoholem, nieustanne pielgrzymki do źródeł wiadomości dobrego i złego. W czasie jednej z nocnych eskapad trafiłem do słynnej Jamy Michalika i zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia. Zacząłem spędzać w

W poniedziałek - międzybarowy turniej bilarda na górze, a na dole międzybarowa Zgaduj Zgadula.

We wtorek - na górze międzybarowy turniej lotek (*darts*), a dole turniej *Euchre*. *Euchre* to taka dziwna gra karciana, trochę podobna do zechcyka i brydża.

JAMA MICHALIKA REVISITED

Robert E.C. Pagacz

niej ranki i wieczory, noce i dni. Zachwyciła mnie panująca w niej, niepowtarzalna atmosfera. Nigdy więcej nie byłem już w żadnym lokalu, który przypominałby mi Jamę. Nigdy więcej?

W środę - na górze muzyczny dżem prowadzony przez jednego z najlepszych (jeżeli nie najlepszego) gitarzystów w Toronto, Phila X, a na dole Dyskusyjny Klub Filmowy. W dżemie może wziąć udział każdy, kto gra na jakimkolwiek instrumencie, a po dżemie można obejrzeć ciekawy filmik na dole.

W czasie panicznej ucieczki z Mississauga z Festivalu Dużego Ptaszka, biegłem, biegłem i biegłem, a zatrzymałem się dopiero w Toronto w pubie zwanym

We czwartek - na górze gra kapelka, a na dole można popijać piwko z typową angielską flegmą (*no extra charge*).

The Artful Dodger.

W piątek - Dzień Odpoczynku.

Po wejściu do środka przeżyłem krótki *flash-back* i powróciłem do Krakowa, do Jamy Michalika. W Dodgerze panuje bowiem podobna atmosfera pełnego luzu, relaksu, a życie zaczyna płynąć w zwolnionym tempie. To ostatnie podoba mi się najbardziej, ponieważ po spędzeniu tam wielu tygodni, wyszedłem stamtąd zupełnie odmłodzony.

W sobotę - kolejna kapela na górze, słynna londyńska mgła na dole.

W niedzielę - Zgaduj Zgadula; tym razem każdy może się przyłączyć.

Artful Dodger mieści się przy ulicy Isabella numer 10, pięć minut spacerkiem od skrzyżowania Yonge i Bloor. Strategiczne położenie i przemiła atmosfera sprawiają, że w Dodgerze nie wysychają nigdy kufle.

Jak widać plan lekcji w Dodgerku jest tak nabity, że ledwo starcza czasu na piwko. A jeśli już o piwku mowa, to muszę powiedzieć, że ten pub słynie z dużego asortymentu trunków. Przede wszystkim duży wybór Single Malt Whisky dla koneserów. Dla zwolenników piwka Tomek ma do zaoferowania dużą selekcję wyrobów tak zwanych *microbreweries*, czyli Upper Canada, Algonquin czy Creemore, oraz dla sztywnych meloników najróżniejsze piwa angielskie. Hej, nie zapominajmy o Grolschu, Heineku i - co najważniejsze - o Żywcu i Okocimiu podanych w oryginalnych kufelkach z nadrukiem Żywiec i Okocim.

Na jednej z imprez poznałem właściciela *The Artful Dodger* - Tomka. Na początku strasznie mu zazdrościłem, ponieważ zawsze marzyłem o tym, aby spędzić moje życie pośród piwa, whiskey i dymu papierosów i jeszcze żeby mi za to płacili. Pomimo że praca w pubie nie jest tak łatwa na jaką wygląda, Tomek pracuje pełną parą, aby uczynić z Dodgera najbardziej popularny pub w Toronto.

Ponieważ *Ministry of Health* ostrzega, że picie na pusty żołądek jest szkodliwe dla ciebie i twojego dziecka, więc *The Artful Dodger* w trosce o nasze zdrowie wychodzi na przeciw z pełną gamą zakąsek, przekąsek i dań.

A oto w skrócie co można tam znaleźć.

Od poniedziałku do piątku za jedyne \$7.50 można oszamać tak zwany Daily Double, czyli browarek i przepyszne danie dnia. W sobotę i niedzielę czeka

na nas Bulldog Breakfast, czyli angielskie śniadanie i browarek za \$6.95. Do tego jeszcze we wtorki i w czwartki kurze skrzydełka za pół ceny. Skrzydełka są paluszki lizać, a polecam jeszcze *Teriyaki Chicken*, czy coś w tym rodzaju (zdolność zapamiętywania nazw dań w Dodgerze jest odwrotnie proporcjonalna do ilości skonsumowanego alkoholu).

Jedno jest pewne - w *The Artful Dodger* można najeść i napić się do syta w przyjemnej atmosferze. Jako ciekawostkę dodam, że codziennie można tam przejrzeć świeżutką (prosto od krowy) angielską gazetę *The Independent*. Czytając *The Independent* czułem się jak Roger z filmu *101 Dalmatians* (scena w parku).

Okazuje się, że nastrój panujący w Dodgerze przyciąga swoim czarem wiele znanych postaci. Kiefer Sutherland wpada tu kiedykolwiek jest w Toronto. Kiedyś przyprowadzał z sobą Julkę Roberts, a teraz.... hej dziewczyny, nie znacie dnia, ani godziny. Do innych sław-bywalców zaliczyć trzeba Darka Bareckiego, no i oczywiście Roberta Pagacza. Nie zapominajmy o młodych malarzach, którzy wysysają tu swoje natchnienie wraz z piwem. Obrazy jednego z nich zdobią ściany górnych salonów pubu.

The Artful Dodger to taki typowo angielski pub *with a Polish twist*. Co miesiąc zbiera tu się Klub Polski Uniwersytetu Torontońskiego, od czasu do czasu pogrywa góralska kapela, a zawsze można zjeść doskonale pierogi. Jeszcze raz wspomnę też o polskich piwach (w polskich kuflach) i nie zapominajmy ani przez chwilę o staropolskiej gościnności. Tomek zdaje się znać wszystkich swoich gości, stałych bywalców i przypadkowych klientów, z każdym zamieni zawsze parę słów, a wszystkich wita z otwartymi ramionami. Chcesz wypić piwko? Zapraszamy! Chcesz pograć w bilarda? Zapraszamy! Chcesz urządzić urodzinową imprezę? Zapraszamy! Chcesz pograć w lotki? Zapraszamy!

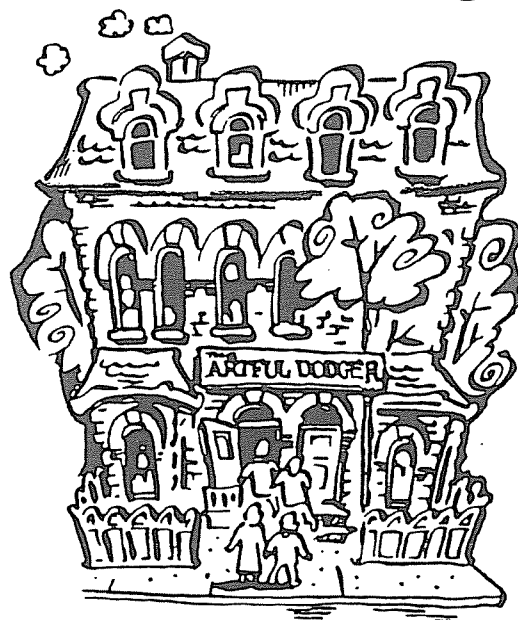
A propos lotek - *The Artful Dodger* gra w międzybarowym turnieju lotek, ale Tomek bardzo chętnie założyłby polską ligę lotek. Wszystkich zainteresowanych zapraszam do Dodgera.

Zapraszam także miłośników bilarda, *euchre*, kina, łamigłówek, dobrego jedzenia, dobrego piwa, dobrej whiskey, "dobrego czasu" i dobrej zabawy. Każdy znajdzie tam coś dla siebie

(przepraszam za banał) i każdy odkryje niepowtarzalny urok tego nieprzeciętnego miejsca.

Zapraszam na piczerka do Dodgerka!

The Artful Dodger



10 Isabella St.

964-9511

The Artful Dodger is an eclectic mix of Victorian and casual design.

In addition to our regular menu, we have designed these selections for your special occasion.

We can accommodate your group with two wonderful choices of private space:

An elegant parlour with fireplace that will seat up to 35 people;

A secluded second floor bar & games room with 2 dartboards, pool table, jukebox of "1,000 delights" and loads of personality, comfortable for up to 75 people.

Whichever choice you make we will ensure that your visit is a memorable one.

ŚMIETNIK

Motto Śmietnika (na dzień dobry)

Historia to nanka wredna i pomura,
w której się doświadczenia robi na praszczurach.

(M. Zatulcki)

Zielony Dinozaur nie życzy sobie i wyprasza. Słowo "praszczur" ma dla niego wybitnie nieprzyjemne konotacje i użycie go w Śmietniku zdenerwowało go do tego stopnia, że stał się chorobliwie podejrzliwy i poważnie podejrzewa, że są wśród nas osobnicy wybitnie podejrzani. Aby się o tym przekonać, Zielony Dinozaur ogłasza

Wielki Konkurs Śmietnika na Najlepszego Podejrzanego

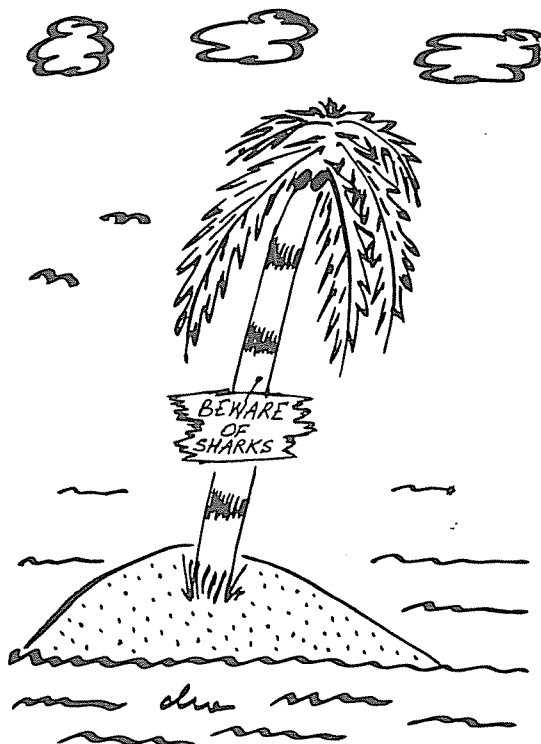
Wymagania:

- 1 Kandydat musi być bardzo podejrzany.
- 2 Wszyscy muszą najbardziej podejrzewać kandydata.
- 3 Podejrzany kandydat musi być często widywany w miejscach podejrzanych.
- 4 Wymagana jest znajomość co najmniej jednego podejrzanego języka obcego. Angielski, francuski, hiszpański, włoski, niemiecki, szwedzki, duński, norweski, holenderski, serbskochorwacki, polski, czeski, słowacki, grecki, arabski, chiński, japoński, wietnamski, koreański, swahili, bantu, sanskryt, eskimoski, hindu, węgierski, fiński, aborygeński, afgański, gaboński, madagaskarski, malajski, pigmejski, turecki oraz ojibwa NIE WYMAGANE!!!!
- 5 Podejrzany kandydat musi przedstawić podejrzany dowód tożsamości (kenkartę, prywatne zdjęcie z Sadamem, cyrograf lub kopię świadectwa zmiany poglądów) oraz MUSI WYKAZAĆ NIEUDOKUMENTOWANE PODEJRZANE ŹRÓDŁO DOCHODÓW.

Śmietnik powoła specjalną podejrzaną Komisję w składzie: O.J. Simpson, Człowiek-Który-Wie-Jak-Hartowała-Się-Stal, Kolega Etnograf oraz Facet-Który-Się Kulom-Nie-Kłaniał. Zgłoszenia proszę składać na nikomu nie znany podejrzany adres Śmietnika.

"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnna, ale bez przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Ze wspomnień rozbitka



PONIEWAŻ

atmosfera w Śmietniku zrobiła się zdecydowanie podejrzana, Kolega Etnograf zaproponował, dla odprężenia, kilka gier towarzysko-zręcznościowych, których się nauczył w czasie swoich podejrzanych wojaży etnograficznych.

1. **EKOLOGICZNA:** Gra w pliszki na żywe myszki.
2. **ZRĘCZNOŚCIOWA:** Rzut cementem za docentem
3. **LICZBOWA:** Ile razy Jachu znalazł żabę w piachu.
4. **SALONOWA:** Wyciąganie korka z zawiązanego worka, znana również pod nazwą "Korek, worek, humorek".
5. **INNE, ALE BARDZO PODEJRZANE:** mojka, zydel, zydel z mojką trójskrętny, bambuko, wypść, sznaps, upust, rozpacziwiec, badujniak, kryszczyk, przęsto, ropielec, P.U.P.A., tups, klipa, zmylniec oraz zemdolnica.

Podjejrzana anegdota

(a propos gaci. bo najmniej podejrzane)

Generał Wieniawa-Długoszewski uczestniczył w ostrej dyskusji z pewnym malarzem. Malarz niewiele sobie robił z brzęczącego orderami adwersarza, na zakończenie jednak zaznaczył: - **Chętnie podyskutuję z panem szczerze, ale jak się spotkamy w samych gaciach.**

Po wysłuchaniu anegdoty wszyscy rozebrali się do gaci do rosołu, który przyrzędził Zielony Dinozaur, po czym Kolega Etnograf, który potrafi poznać po minie, kto jest mistrzem w dominie ("bardzo podejrzana umiejętność" - zauważył Zielony Dinozaur), zaproponował etnograficzną wycieczkę do kasyna (miejsca podejrzanego), zaznaczając, że pod kasynem rozerwiemy się dominem, za kasynem upoimy się dominem, natomiast pod ścianą kasyna poznamy uroki domina. Wycieczka udała się nad podziw, ponieważ zazdrościli nam ci z kasyna, że nie mają tam domina.

Gustawa Flauberta (podejrzany)
Słownik Komunałów
(bardzo przydatny w Śmietniku)

SZPIEG - Zawsze z lepszego towarzysstwa.

Mały Śmietniczek

Z cyklu:

TAKIE SOBIE PODEJRZANE BAJECZKI

(wersja oceniona przez
Podejrzliwego Cenzora)

**Wielkie święto dziś u podejrzane-
nego Gucia,**

**Podejrzany Gucio gumę ma do
żucia.**

**Lecz okradła Gucia podejrzana
Lucia**

**Podejrzany Gucio nie ma nic do
żucia.**

Dla przeciwwagi Kolega Etnograf przedstawia:

.....✂ WYTNIJ - ZACHOWAJ.....

**SŁOWNIK TAJEMNYCH
GWAR PRZESTĘPCZYCH**

Kindruwa - dziewczyna ze środowiska przestępczego

Kindybałiś - spółkować

Kindybał - "garować za napad z kindybałem w rękę" - być skazanym za gwałt

Kindysz - pomocnik, współnik

Kindział - sprawca rozboju

Kindzior - konduktor

Kindziuch - żołądek

K. Stępiak, Puls, 1993

(PODEJRZANE) OPowieści o KRONOPiach i FAMAch

Historijka

Malutki kronopio szukał klucza do furtki od ulicy w szufladce w nocnym stoliku, w nocnym stoliku w sypialnym, w sypialnym, w domu, w domu przy ulicy. Tu musiał się zatrzymać, bowiem żeby wyjść na ulicę, potrzebował klucza do furtki.

J. Cortazar, Czytelnik, 1973

Motto Śmietnika (na do widzenia)

pod którym podpisuje się podejrzliwy acz podejrzewaniem
wszystkich o wszystko bardzo zmęczony Zielony Dinozaur
**Ja nie dla kaprysu piszę, ani z nędzy
lecz z głębokiej wewnętrznej potrzeby pieniędzy.**

M. Zatulcki

V I D E O
T R A N S F E R

NTSC PAL SECAM

BEZPŁATNY

Odbiór i Dostawa
DZWOŃ **694-1591**

o każdej porze

Dentist

Dr. Małgorzata Adamska

2337 Dundas St. West, Toronto

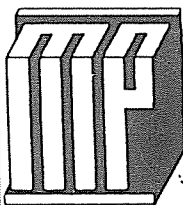
(416) 533-6210

KOMPLETNE USŁUGI POLIGRAFICZNE

Reklama w Polskim Przewodniku Handlowym

Marketing

Internet



MASTER PRINTING INC.

2965 Dundas St. W., Toronto (k. Pacific Ave.)

Tel. (416) 761-9659

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., UCF

członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

POLONIA PARALEGAL SERVICES

ROZWODY (uncontested)

ORAZ

Pełnomocnictwa * testamenty * Umowy separacyjne, małżeńskie i inne * Akty kupna i darowizny * Pisma do sądów i urzędów * Tłumaczenia poświadczone notarialnie * Inne

Tel.: (416) 730-9853; (416) 964-1717

Fax: (416) 730-9853

99 Charles St. E., Toronto, ON M4Y 1V2

Iwona M. Kaniak, Law Clerk



facial
waxing
brow & lash
tints

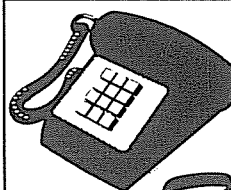


**BEAUTY
CARE**

(416) 236-9452

Bożena Rzempowska

16 Riverwood Pkwy, Ste 209, Etobicoke, Buzzer 172



Tygodnik

Torontoński

(416) 763-1339

Tel/fax 416-922-1857

E-mail 102011.0623@compuserve.com

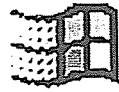
Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauka obsługi programów
komputerowych.

CompuSpec

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka



Windows 95

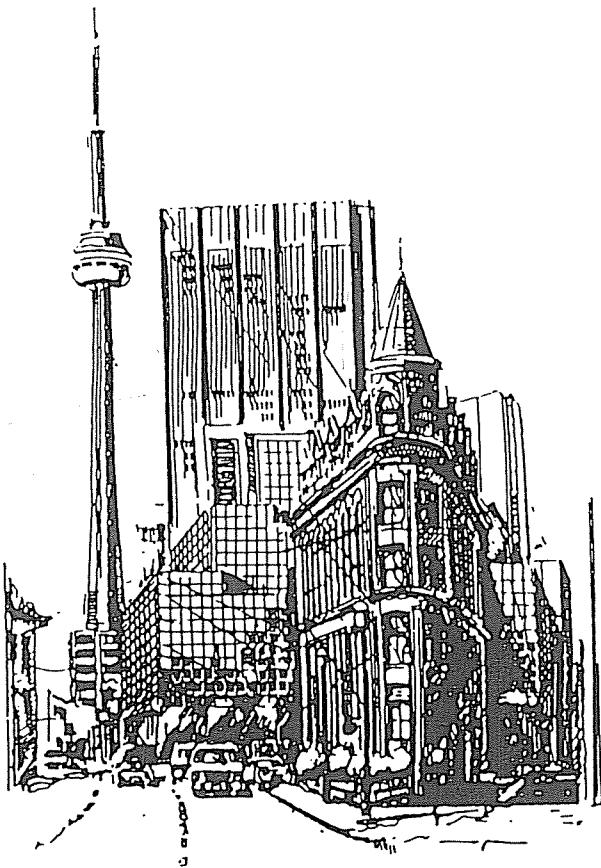
Instalacja

Optymalizacja

Podłączenie do Internetu

Polubisz swój komputer!

(416) 763-0622



Rysunki

i szkice

architektoniczne

Barwne lub czarno-białe rysunki

wnętrz lub fasady

twojego domu lub lokalu biurowego

wykonane z natury, ze zdjęć

lub z planów architektonicznych

dzwoń

(416) 762-2344

PO CO PŁACIĆ PODATKI?

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)

butelka wina - ok. \$3.00

skrzynka piwa - ok. \$13

416-273-9

SWANSEA BREW CLUB

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

Piwo za pół ceny (albo mniej)!

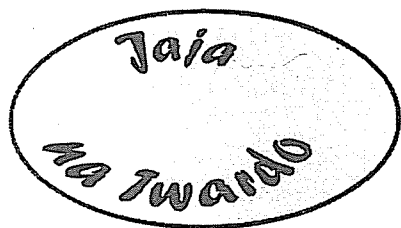
**COCKTAIL
TYGODNIA**

Bombay Rose

2 uncje białego wina
tonik, cytryna

Do szklanki z lodem wlej wino i dopełnij
dobrze zmrożonym tonikiem. Dodaj kilka
kropel soku z cytryny. Sącz ze smakiem.

I to by było na tyle. A na drogę oferujemy Państwu...



STOPY RTĘCI CZYLI REFORMY PANA PREMIERA

Jan Wichrowski

Po ogromnym sukcesie, jaki Mike Harris odniósł w zaganianiu leniuchów do pracy - w Thunder Bay udało się znaleźć zajęcie dla trzydziestu, przy malowaniu krawężników w mieście (jeżeli coś przeoczyłem, niech mnie ktoś poprawi i dorzuci jeszcze inne przykłady) - zniechęcony, zmienił ministra i stracił zainteresowanie dla programu *workfare*. Jego dynamizm i energia w szukaniu oszczędności i pokłasku musiały znaleźć nowe ujęcie.

Usłudni ministrowie doszli do wniosku, że szpitale w Ontario mamy za dużo, więzień za mało i do tego nie są one wystarczająco nowoczesne. Niewiele myśląc (prawdopodobnie) postanowił wprowadzić w życie nietuzinkowy jak na Kanadę pomysł, który można zamknąć (tfu! tfu! odpukać!) w hasło: „Burzymy szpitale, budujemy więzienia.” Nie wzbudziło to spodziewanego efektu, poza kilkoma tytułami we wciąż nie wiadomo czemu niechętniej Harrisowi *The Toronto Star*. Inne pióra pozostały obojętne i milczące.

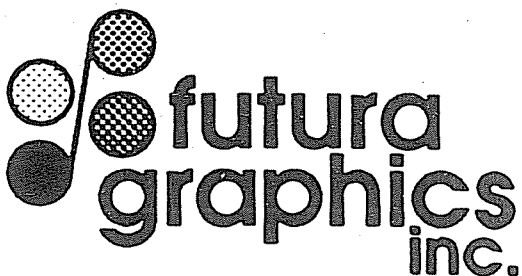
Wielki Reformator rozejrzął się wokół. Tuż pod samym nosem, za oknem urzędu, a nawet w samym urzędzie pod nogami i pupą leżał taki piękny obiekt do jakże efektywnych i wiekopomnych działań! Wziął więc na warsztat swoje najbliższe otoczenie, stolicę Toronto i postanowił uczynić ją naprawdę wielką. Aby tego dokonać zdecydował scalić w jeden organizm miejski samo Toronto i otaczające je okolice. Nowy Jork to jeszcze nie będzie, ale zawsze...

I tu rozgorzały spory, a emocje podniosły u wielu ciśnienie tętnicze do stanów przedzawałowych. „Brawo Mike!” - przyklaskują jedni. - „Trzeba przetrzebić gryziopiórków w tych wszystkich miejskich ratuszach, a ci zarozumiałcy, radni miejscy, niech idą do domu i nie pasożytują więcej na naszej krwawicy!” „Zastanówcie się!” - opierają się inni, najczęściej zagrożeni w swych posiadach radni i urzędnicy. - „To są działania, które wcale nie przyniosą oszczędności, a wręcz przeciwnie. Wasze podatki wzrosną, bo zarządzanie większym organizmem miejskim jest o wiele bardziej kosztowne!” „Nieprawda,” - argumentują zwolennicy zjednoczenia - „nastąpi koncentracja środków, lepsze ich zagospodarowanie, dystrybucja i zarządzanie.” „Małe jest piękne!” - przypominają hasło znanego ekonomisty oponentowi. - „Urzędnik na Nathan Phillips Square nie może znać potrzeb i problemów mieszkańców Square One!”

I tak dalej i tak dalej. Jest to zwykły, można powiedzieć - podręcznikowy spór zwolenników centralizacji i decentralizacji. Żle się nam te słowa kojarzą? Gdzieś błąka się po głowie „centralizm demokratyczny”? Co bardziej pomysłowi polscy zwolennicy Premiera znaleźli, a raczej ukuli, bo o metal tu chodzi, inny termin - amalgamacja - co dosłownie znaczy stapianie metalu z rtęcią służące do połączania. Centralizację się pominie i Premiera ożłoci. Zbędny trud, koledzy! Toż to takie wdzięczne terminy. Całą historię ludzkości, ba! - Wszechświata można przedstawić jako następujące po sobie falowo cykle centralizacji i decentralizacji. Na przykład wdech - centralizacja, wydech - decentralizacja. Skurcz mięśnia sercowego i jego rozkurcz. Przyptywy i odpływy oceanów. Przysiad i wyprost. Co rozsądniejsi politycy, widząc korzyści zarówno w centralizacji, jak i w jej przeciwieństwie, usiłują łączyć ze sobą obydwie te formy, co graniczy z cudem, bo jest przeciwne naturze. Musi być w takim przypadku zachowana delikatna równowaga, tak aby obydwie te siły wzajemnie się znosiły lub równoważyły. W przypadku zachwiania grozi wahnięcie w którąś ze stron to znaczy decentralizacji lub odwrotnie. No i reakcja łańcuchowa gotowa. Przykładów w historii nie brakuje. Podobnie rzecz się ma z gospodarką, która często miota się między centralizacją i decentralizacją. Kiedy osiąga stany ekstremalne można mówić o kryzysie, a bywa, że tragedii i głodzie.

Astronomowie twierdzą, że wszystko zaczęło się od Wielkiego Wybuchu, Big Bangu, inaczej mówiąc od Wielkiej Decentralizacji. W tej chwili nasz Wszechświat znajduje się w cyklu decentralizacyjnym - ciała niebieskie oddalają się od siebie. Z czasem siły przyciągania przeważą i rozpocznie się proces odwrotny. A za ileś miliardów lat wszystko zacznie się od nowa. Wprawdzie fizycy kwantowi twierdzą coś zupełnie innego, że wszystko jest dziełem przypadku, ale ta różnica wynika z perspektywy, z jakiej się dane zjawisko obserwuje. A więc jak zwykle punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Planowana przez Harrisa centralizacja władzy miejskiej jest naturalną częścią składową cyklicznego procesu. Po pewnym czasie zjawi się jakiś nowy Wielki Reformator i zdecentralizuje. Jedno jest pewne - nie ustanie nigdy przesuwanie biurka, wymiana pieczętek i szyldów w urzędach.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

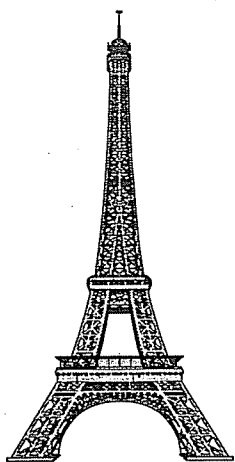
*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

1575 Sismet Road
Unit #12
Mississauga, Ontario
L4W 1P9

Tel: (905) 602-9494
Fax: (905) 602-8978

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.*



Renaissance Travel

specjalizuje się w podróżach do Europy
a zwłaszcza do Francji

Najniższe ceny biletów do Paryża, Frankfurtu,
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia
i wielu innych europejskich miast

- * Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów *
- * **Zorganizowane wycieczki** *
- * **Pakiety dla podróżujących indywidualnie** *
- * **Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych** *
- * **Wynajem domów letniskowych oraz willi** *
- * **Wycieczki rowerowe i piesze we Francji** *
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

Zadzwoń już dzisiaj

Renaissance Travel

(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614